Nr. 84. Lwów dnia 20. Października 1860. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Od dnia dzisiejszego wychodzi

Przegląd

trzy razy na tydzień,

to jest we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłatę podwyższamy tylko o tyle, by pokryć opłatę rządową za stępel i marki pocztowe.

Przedpłata wynosi odtąd

rocznie w miejscu 10 zł., kwartalnie 2 zł. 50 kr., miesięcznie 84 kr. — z przesełką pocztową rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.—

od dziś do końca roku

w miejscu 1 zł. 96 kr. — na prowincyi 2 zł. 34 kr.

Abonenci nasi, którzy już do końca roku zapłacili, raczą nadwyżkę złożyć w miejscu w kwocie 30 kr. w. a. w księgarni K. Jabłońskiego lub w redakcyi; a na prowincyi bądź u pp. pocztmistrzów, których upraszamy, by zebrawszy ją u abonentów swego okręgu, nam ją na nasz koszt przesłali, bądź wprost w listach zwrotnych, które z numerem dzisiejszym rozsełamy, bądź razem z przedpłatą na rok przyszły, do czego listy zwrotne dziś rozesłane służyć mogą, a to w kwocie 40 kr. w. a.

Z dzisieszym numerem rozsełamy 8., 9. i 10. arkusz powieści „SZKIELETY HOLBEINA“, zarazem prosimy szan. abonentów, aby wcześnie reklamowali arkusze ich nie doszłe, gdyż reklamacyj przysłanych w dni 10 po wyjściu arkusza uwzględniać nie będziemy.

Stanowisko naszego dziennika.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy wydawać Przegląd Powszechny trzy razy na tydzień, z przyłączeniem osobnego do każdego numeru dodatku.

Ważność i nader szybki rozwój wypadków zagranicznych, nadto spodziewane nadanie prowincyi naszej autonomii czyli samorządu, mamy przed innemi na uwadze, zamieniając pismo nasze w miarę potrzeby na pismo codzienne.

Jednak nietylko powyżej nadmienione powody, lecz zarazem spodziewane powstanie nowego dziennika polityczego we Lwowie, nie pozwala nam pozostać w tyle, a to w interesie zasad i dążności, jakie staraliśmy się w granicach legalnych rozwijać i rozpowszechniać.

Nie wątpimy, że odpowiadamy życzeniu czytelnictwa naszego.

Moglibyśmy bezpiecznie w tych kilku zdaniach zamknąć inauguracyę przemiany Przeglądu na dziennik codzienny, gdyby budzące się w naszej prowincyi z długiego, więcej jak uspienia, bo letargu, życie polityczne, nie wkładało na nas obowiązku oznaczenia jasno i wyraźnie stanowiska naszego.

Ośmdziesiąt lat przeszło pasuje się narodowość polska—którą zwichnięty rozwój dziejów naszych, hermetycznie w jednym zamknął stanie, a którą później lekkomyślność i niedbalstwo pod obce poddały wpływy—z nieprzyjaźnemi jej żywiołami. Ośmdziesiąt lat jedna myśl zachowania i ustalenia jej, przewodniczyła pracom patryotów niebezowocnym, gdyż wiara w jej posłannictwo dziejowe zrazu na małe ograniczona kółka, coraz szersze ogarnia koła, nie płonną w tym postępie swoim rokując nadzieję, że z czasem ogarnąć musi i najniższe warstwy społeczeństwa.

A lubo w tej ciężkiej pracy patryotów około zachowania i ustalenia narodowości, nieraz zdawała się upragniona meta w ciemnej i niepewnej gubić przyszłości: w istocie rzeczy zbliżamy się z każdym dniem do celu, jaki nam dziejowa Opatrzność wytknęła, zaszczepiając w nas niezłomną miłość wszystkiego, co ojczyste— co nasze.

Komu potrzeba dowodów na to, niech się rozpatrzy w filozofii dziejów, która uczy, że praca, trud i poświęcenie bez nagrody, są rzeczą niepodobną, jeżeli księga moralności nie ma być zbiorem facecyj skomponowanych ku wygodzie przemocy.

Owóż historya bieżąca zaczyna wydobywać na jaw, cośmy jako skarb najdroższy w najskrytszych serca ukrywali tajnikach. Nietylko z trybuny parlamentu berlińskiego, nietylko w zgromadzeniu obradujących w Wiedniu mężów zaufania, odezwały się głosy w sprawie narodowości polskiej, lecz nawet w koncesyach i przyrzeczeniach monarchów, możnaby upatrywać rękojmię jej zachowania i ustalenia.

Na poparcie tego dosyć nadmienić o przyrzeczeniu autonomii krajom koronnym rzeszy Rakuzkiej i wskazać na zbladłe ze strachu twarze pewnej barwy publicystów wielkiej Germanii, którym widmo narodowości polskiej, jakby cień Banka zasnąć nie pozwala i w ustawicznym ich pióra utrzymuje ruchu.

Nawet olbrzym Północy maleje wobec siły wypadków. Złamany w krymskiej wojnie ratuje on dzisiaj swoje stanowisko europejskie dwuznaczną rolą, to podając rękę Francyi, to szląc zapewnienia przyjaźni do Wiednia, czem może tylko odwlec, lecz nie na długo, dobę, w której koniec końców ustąpi zgodnej z sobą Europie w sprawie zachowania, a następnie ustalenia narodowości naszej, bo nie sprosta, choćby jego siły materyalne były jeszcze raz tak wielkie, ciśnieniu zasad moralnych. Prędzej czy później przyzna i Rosya dobrowolnie lub też zmuszona, narodowości polskiej prawa, jakie się jej w imię sprawiedliwości i słuszności należą.

Tak więc gdy obecnie siła wypadków, której rozwój zjazdy monarchów jedynie uregulować, są w stanie, coraz zrozumialej zapowiada potrzebę rychłego pogodzenia najwyższych interesów rządzonych i rządzących; kiedy Galicya ufna w przyrzeczenie Najjaśniejszego Pana wygląda autonomii prowincyonalnej, a z nią, co w pojęciu samorządu tkwi i stanowi jego istotę, instytucyj narodowych; gdy cała Europa ucywilizowana, potężna już samym wpływem moralnym, przyklaskuje zamiarom reform w Austryi z uwzględnieniem narodowości; gdy wreszcie interes pokoju europejskiego coraz silniej domaga się usunięcia powodów półwiekowej rewolucyi, przez wyniesienie zasady narodowości historycznej do godności kardynalnych punktów prawa publicznego; słowem, gdy cel naszych życzeń i nadziei podejmują dzieje bieżące: uważamy za rzecz nader pilną zapytać nas samych, czy zgodni z historyą co do celu, zgadzamy się z sobą na środki, jak rozwinąć i — ustalić, pod opieką spodziewanych przyznań, narodowość naszą, aby śród innych narodów, nie zostać wiecznym pupilem, któremu bądź z litości bądź z interesu ofiarują kawałek chleba. A że w zjednoczeniu tkwi tajemnica siły, a jedność znów jest wypływem zgody na to, lub owo: wiemyż my na co się między sobą zgodzić? Porozumiejmy się, ażeby zapobiedz szkodliwym następstwom dualizmu czy to politycznego czy socyalnego, a tem samem ażeby nie marnować w domowych zapasach wątłych sił naszych.

Mniemania o tem, co robić i jak robić gwoli zachowania i ustalenia narodowości naszej, dzielą nas, jeżeli jeszcze nie na stronnictwa na wzór zagranicznych, toć niezawodnie na drobne kółka i kółeczka, które prędzej czy później, jeżeli nie zawezwiemy na pomoc głębszej rozwagi, w namiętne zamienić się muszą partye, tem szkodliwsze, że z naszego ścierania się, tylko nieprzyjaźne narodowości naszej żywioły skorzystać mogą.

Zgodni z sobą wszyscy co do celu zachowania i ustalenia narodowości naszej, zasklepiają ją jedni w stanie niegdyś uprzywilejowanym, zwanym stanem szlachty, a którego dzisiaj i najdowcipniejszy rozum zdefiniować nie potrafi — drudzy znów opierają ją wyłącznie na tak zwanych masach, ufając hypotezie, że instynkt zastąpi oświatę.

Ztąd rozdział w pojęciach, gdzieindziej, mianowicie u narodów oświeconych, śmieszny, u nas zaś mający pozory logiczności za sobą: rozdział na naród a lud... A chociaż naród bez ludu byłby kwiatem bez drzewa i korzeni, lud zaś bez światłej reprezentacyi, martwym pniem drzewa, w którym ustały funkcye żywotne — jednak przyjęły i utarły się u nas wyobrażenia i mniemania z takiej abstrakcyjnej różnicy wysnute.

Za tem poszło i idzie, że ci, co narodowości po za stanem szlachty nie widzą, budzą mimowolnie podejrzenie w narodzie nieszlacheckim, jakoby dążyli tylko do przywilejów stanowych, do przywrócenia i ustalenia indywidualności historycznej na negacyi wolności w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Wiara zaś w instynkt mas, która się nie zdaje tam troszczyć o historyczne prawa, ani o dziejowe powołanie przewodniczącego masom stanu, głosi rewolucyę socyalną jako jedyny środek zbawienia; ta wiara pozbawia narodowość gruntu historycznego, a tem samem na bardzo niebezpieczną wystawia ją próbę.

Otóż między dwoma ostatecznościami musi leżeć środek. Środkiem tym jest zdaniem naszem połączenie narodowości na historyi opartej z wolnością rzetelną, która nie anarchię lecz prawdziwy sprowadza porządek. Jedna uzupełnia i popiera drugą. Wolność uszlachetnia i wydobywa z łona mas nowe tak niezbędne dla narodowości żywioły, aby niezmartwiała zamknięta hermetycznie w pojęciu kasty lub stanu. Jedna bez drugiej jest rzeczą nawet niepodobną. Gdzie jest wolność, tam i rękojmia dla rozwoju narodowości. Gdzie narodowość, tam musi być i wolność, jeżeli pierwsza nie ma być przywilejem jednej tylko społeczeństwa warstwy. Tą tylko drogą do narodowości, reprezentowanej historycznie w jedynym do przeszłego wieku stanie, łączyć się będą żywioły, które dotąd nie przyszły do zupełnego samopoznania.

W kraju, gdzie każdy był i jest za równością w obliczu prawa, co myślał i myśli porządnie, znał i zna dzieje ojczyste; w kraju, w którym chociaż jeden stan miał prawo nazywać się narodem, przewodniczyła życiu publicznemu w tym przynajmniej stanie zasada równości i braterstwa; w kraju, gdzie zniesiono przywileje—w kraju tym wydzieliła i zakonserwowała się mała grupa oligarchów in spe, którzy w zredukowaniu swobód publicznych na jak najmniejszą liczbę osób, w przyznaniu sobie wyłącznego prawa myślenia o sprawie pospolitej, upatrują jedyny środek zachowania narodowości — niepomni, że już uchwały sejmu czteroletniego, ustawa z r. 1791, to dzieło stanu uprzywilejowanego, miały na celu podnieść do godności narodu i inne jego, nieuprzywilejowane warstwy, które dotąd nie miały prawa nazywać się narodem.

Duch czasu, postęp dziejów i własne tej

Niewiasta.

Nowe pismo J. K. Turowskiego w Krakowie.

Dziennikarstwo jest wielką władzą, i przez to samo wielkim obowiązkiem. I nigdzie tyle co u nas. Inni szczęśliwsi od nas, mają swoje trybuny prawodawcze i sądowe, mają swoje szkoły, z których z pokolenia w pokolenie wychodzą i rozpleniają się zdrowe i czerstwe ziarna narodowe. My mamy tylko dzienniki, których powołanie jest wielkie, jest podwójne: boć i wszystkie złe wpływy, które się ku nam pchają, niszczyć, i zdrowe a narodowi pożyteczne rozszerzać mają nauki i pojęcia. Dziennikarzów stanowisko w takim jak nasz narodzie, jest rodzajem kapłaństwa narodowego. Chwała tym, którzy prowadzą swój naród na dobre drogi, i mimo wszelkich trudności niezmordowani, niczem nieprzełamani, rozsiewają zdrowy plon przyszłości. Ale jakaż hańba! jakaż nazwa należy tym, co zgrabnem szermierząc słowem, dają braciom swoim fałsz, miasto prawdy, i karmią prawnuki własnych wielkich dziadów trucizną miodem zaprawną! Fałszywy publicysta zabija cały naród, odzierając go z najdroższego skarbu: wiary i nadziei. Zapewne, nie łatwe ich jest zadanie. Smutnem doświadczeniem nauczeni nie tak łatwo damy się uwieść szumnym szyldowym przyrzeczeniom, choćby ubranym w najpiękniejsze słowa i najznakomitsze nazwiska. I tyle już nałykaliśmy się trucizn, że podobni do Mitrydata bezkarnie nowe potrafim połykać. I tylu nasłuchać musieliśmy się proroków fałszywych, że nowi choćby wstąpili na Bóg wie jak wzniosłą trybunę, udekorowaną i połyskującą barwami najsympatyczniejszemi: w każdem słowie śledzić będziemy myśli ostatniej, i przykładać je będziemy do starych zasklepionych powierzchownie ran naszych. Lecz w najgorszym razie ogół nasz znajdzie zawsze obrońców, znajdzie falangi gotowe, by odeprzeć w otwartej walce jawności skryte zamachy.

Z myśli w myśl przechodząc, za daleko posunęliśmy się w gawędzie naszej. Nic to wszakże dziwnego! Każdy nowy dziennik pobudza gwałtownie do tych myśli, w których tkwią nasze najwewnętrzniejsze uczucia.

Gdyśmy Niewiastę, to nowe pismo, wzięli w rękę, jeżeli te nam myśli przemknęły przez głowę, to tylko aby przedstawić stronę odwrotną, poczciwego dziennikarstwa. Nowe to pismo że do niego należy, dosyć jest przeczytać kilka słów wstępnych, dosyć przebiedz artykuły jak idą po sobie w pierwszych dwóch numerach, które już mamy przed sobą. Wieje z nich szczerota serdeczna, bo do serc trafiająca, prawdziwa bo polska. Na niej omylić się niepodobna. Nasze serca cierpieniami długiemi rozdrażnione, mają tę cudowną sympatyczną zgadującą pojętność dla wszystkiego, co jest prawdziwie polskiem.

Jest to pismo poświęcone polskim niewiastom. Myśl to śliczna i pożyteczna; zadanie wielkie. Bo jak słusznie mówi redaktor w kilku swych słowach przedwstępnych „one są naszemi matkami, żonami, siostrami i córkami.“ Tak jest w rzeczy samej: one są piastunkami pokoleń przyszłych; w ich ręku zatem spoczywa przyszłość tych pokoleń, ich cnoty i zalety, wady i przywary; a zatem śmiało powiedzieć można: cała nadzieja przyszłości naszej.

I godne są zewszechmiar, byśmy dla nich pracowali, my wszyscy co władamy piórem, cośmy nasze lata młodsze poświęcali naukom w jakimkolwiek zawodzie. One nam, uderzmy się w piersi, przodkują w tem, co jest najważniejszem: w uczuciu narodowem. A najwięcej powiedzieć my to możem, w naszem ściślejszem prowincyonalnem kółku. Jeżeli napływ obcych szkodliwych myśli, nacisk materyalizmu walący się na nas zewsząd, nie zabił jeszcze ducha narodowego; jeżeli rdza egoizmu, który się coraz szerzej rozrasta między nami, nie przeżarła do reszty naszego tak stalowego dawniej ducha — tośmy winni głównie naszym kobietom.

Jeżeli nam zmęczonym walką z prozą życia zadrży jeszcze serce na głos nuty ojczystej i z oka dawno suchego, przyzwyczajonego gonić po jałowych obcej spekulacyi obszarach, spłynie łza rozczulenia — łza polska: komuż to winniśmy? Bo się nam przypomniała owa dawna nuta, którą matka spiewała niemowlęciu w kolebce spoczywającemu.

Jeżeli pieśni wieszczów polskich, te pieśni orężne, stalowe, uderzą jeszcze w kamieniejące serca, i dobędą z nich kilka iskier zapału, i do poświęcenia nawet zagrzeją: to wówczas chyba, gdy zapatrzywszy się w czyste i błękitne jak niebo nasze oczy naszych bogdanek, usłyszym nagle z ich ust rumianych te od stóp do głowy zbrojne zwrotki naszych wielkich budzicieli narodowych.

W domie zajechanym jak najmocniej przez cudzoziemszczyznę, przebiegłszy pokoje paryskie, londyńskie, berlińskie i wiedeńskie, znajdziesz przecie w końcu cichą ustronną świątynię, w której ujrzysz obraz Boga Rodzicy Maryi dziewicy, co naszych dziadów prowadziła do zwycięztw, a ojcom naszym, spoczywając na piersiach, ojczystą przypominała zagrodę na puszczach Egiptu lub na skałach pyrenejskich. I znajdziesz obrazków parę, obrazków polskich, co ci ostatni zapał z piersi wyczarują i rozżarzą gniewem.

Cześć naszym Polkom! my przez nie jesteśmy jeszcze Polakami!...

Szczęść Boże zatem pismu im poświęconemu. Oby tylko tak dalej postępowało, jak sobie zakreśliło drogę w pierwszych numerach, a Bóg dopomoże chęciom poczciwym.... Bóg i nam dopomoże!..

Aby dać wyobrażenie czytelnikom naszym o całym składzie tego pisma i jego dążnościach, przebiegniemy choć pobieżnie te pierwsze dwa numera.

Na samym wstępie zdybujemy artykuł kobiety, w której niewiemy co więcej czcić i kochać, czy dobrą autorkę, czy dobrą Polkę. Że nią jest Paulina Wilkońska, każdy obznajmiony z dzisiejszą literaturą polską odgadnie łatwo. Artykuł ten w kształcie listu, przemawia do kobiet za swojskością, a przeciw ulubionej francu-

grupy błędy, musiały wywołać reakcyę opinii i stworzyły w końcu szkołę, której wyznawcy przejęci równąż, jeżeli nie gorętszą miłością narodowości, przyjęli za dogmat wiary politycznej: „przez reformy społeczne do bytu!“

Lecz nie tu koniec rozdwojenia. Z nazwą arystokratów i demokratów odtworzoną została jeszcze zjadliwsza: Lachów i Rusinów. A jak pierwszą przypisywano dwóm stopniom temperatury, umiarkowania i ciepła: tak chciano znów oznaczyć drugą dwa stopnie narodowości, a nawet, opierając twierdzenia na obrządku religijnym, dwa wręcz przeciwne posłannictwa.

Śród tej sprzeczności w wyobrażeniach, mniemaniach i dążeniach, stanął obcy nam żywioł cywilizacyjny jako orędownik zwaśnionych, dowodząc dowcipnie, że ponieważ naród ruski dopiero co odkryty jeszcze nie dojrzał, ponieważ następnie w skutek tego odkrycia narodowość polska zredukowaną została na zbiór szacownych pamiątek — o których jeszcze nic stanowczego nie uradzono, ażali przy spodziewanym rychło potopie mają być wpakowane do arki Noego — ponieważ naostatek sterownicy nawy ojczystej waśnią się między sobą: przeto Bóg komentatorów Kanta i Hegla, który w wiecznej żyje niezgodzie z Bogiem chrześciańskim, rzekł do nich: Idźcie i cywilizujcie między sobą niezgodnych barbarzyńców Słowian.

Gruntowne zbadanie przyczyn tego naszego nadzwyczajnego położenia, jest zdaniem naszem obowiązkiem obywatelskim każdego Polaka, każdego Rusina, bo tylko należyte rozpatrzenie się w przyczynach sytuacyi nadzwyczajnej, może nam wskazać środki, któremi położenie nasze nateraz naprawić i smutnym następstwom na przyszłość zapobiedz potrafimy.

W rzędzie pytań, które nam się przy analizie naszej nadzwyczajnej sytuacyi nasuwają, dominuje jedno nad wszystkiemi innemi, stanowiące ich zbiorową kwestyę: pytaniem tem jest ***niezgoda społeczna.***

Otoż w zbadaniu powodów waśni socyalnej;

w wykazaniu jej szkodliwości tak dla ogółu jakoteż w szczególności i dla arystokratów i dla demokratów polskich, dla Polaków i dla Rusinów, któreto dwa plemiona pobratymcze, jednego szczepu słowiańskiego, już pochodzenie, geografia, etnografia, historya, mianowicie w uroczystym akcie unii lubelskiej, wspólne handlowe i inne interesa nierozerwanemi spoiły węzły, i ta przez pięćset lat ***w obronie wspólnej sprawy*** przelewana razem krew na pobojowiskach;

w podnoszeniu i rozszerzaniu opinij, które rozdartych spoić, zwaśnionych pojednać mogą i muszą, a to na podstawie wzajemnie dopełniających się zasad narodowości i wolności—zakładamy główny cel Przeglądu Powszechnego.

Ufni, że słowo z serca i przekonania płynące na żyźną padnie rolę, i że niebezpieczeństwo waś nizwróci nań uwagę wszystkich prawych tak Polaków, jako też Rusinów, tak konserwatystów jakoteż różnej nazwy radykałów, — otwieramy kolumny naszego dziennika wszystkim, którzy zgodni z nami w zasadzie, że wolność w rzetelnem tego słowa rozumieniu, jest ***conditio sine qua non*** ustalenia narodowości, zechcą jednem słowem, goić rany, jakie nierozwaga, drobne ambicyjki, wyłączny bądź stanu bądź partyi interes, podnoszony nad interes ogólny kraju, jakie nareszcie inne wpływy, tak narodowości jako też wolności nieprzyjaźne, zadały i ciągle jątrzą.

W szczególności zaś Przegląd Powszechny nie przestanie zwracać uwagę opinii publicznej na potrzebę instytucyj publicznych narodowych.

Stawiąc wolność jako dopełnienie zasady narodowości historycznej, jesteśmy przeciwni wszelkim przywilejom szczególnym klasom towarzystwa niegdyś służącym, z wyjątkiem jednego przywileju: osobistej zasługi.

Równość w obliczu prawa wszystkich, równe każdego przypuszczenie do współubiegania się o zasługi, jest nieubłaganą konsekwencyą zniesienia przywilejów.

Z równością w obliczu prawa, chcemy ułatwienia każdemu sposobności do korzystania z tego prawa, a więc ułatwienia każdemu sposobności do sumiennego pełnienia obowiązków obranego zawodu, słowem, ułatwienia sposobności każdej jednostce społecznej, aby wedle sił i zdolności mogła służyć krajowi i w tej służbie w miarę talentu się wyszczególnić.

Ażeby zaś w tym punkcie złośliwość lub gołębia prostota nie dopatrzyły haczyka komunistycznego, oświadczamy: że własność i rodzina są wedle naszego przekonania węgłami społeczeństwa, warunkami cywilizacyi i moralności, i tych wedle sił naszych bronić będziemy, gdyby przez kogokolwiek i w jakikolwiekbądź sposób zaatakowane zostały, którego to jednak niebezpieczeństwa w obecnej chwili nie widzimy.

Przegląd polityczny.

Historya zadała w tej chwili dziennikarzom nader trudne do rozwiązania pytanie: czy wojna czy kongres ureguluje rozprzężone i coraz bardziej rozprzęgające się stosunki. Hic Rhodus, hic salta! Dzienniki ultrareakcyjne i ultraradykalne przepowiadają wojnę, bo jej sobie życzą. Prasa umiarkowanego liberalizmu zapowiada kongres, na którym nietylko sprawa włoska, ale z nią i inne razem, rozwiązane być mają.

Wiadomości z Włoch zestawiamy w osobnej rubryce. Hr. Cavour, który tak żarliwie wystąpił przeciw rewolucyi, zaczyna teraz grozić nią dyplomacyi, na przypadek, gdyby nieuznała faktów dokonanych. Wkroczenie wojsk sardyńskich do Neapolu, proklamacya króla sardyńskiego, w której jako król „włoski“ przemawia do Włoch, miały pomnożyć archiwum protestacyj, a nawet ozdobić kronikę dyplomatyczną zerwaniem stosunków reprezentanta Wszech Rosyi z gabinetem hr. Cavoura. Morning Post zaprzeczył temu, jednak późniejsze depesze podają tę wiadomość jako niewątpliwą. Zważywszy, że gabinet tuileryjski pierwszy dał przykład podobnego postępowania, i pierwszy zachował tak zwane decorum dyplomatyczne; zważywszy, że zerwanie pro forma stosunków dyplomatycznych Francyi z Sardynią nie zatrzymało gabinetu turyńskiego na drodze polityki aneksyjnej: możemy przypuścić, że hr. Cavour bez wielkiej obawy położy tak protest pruski jako i rosyjski ad acta.

Zjazdowi warszawskiemu zaczynają teraz coraz mniej przypisywać reakcyjnych zamiarów. Przywrócenie koalicyi na podstawie św. przymierza, uznano prawie powszechnie jako niedorzeczność. Ciekawem jest, co o tym zjeździe pisze organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych., Jour. de St. Petersbourg z d. 8. paźd. Jak depesza bióra Reutera donosi, piszą tam, „iż zjazd monarchów w Warszawie naznaczony jest na 20. października. W dziennikarstwie europejskiem rozgłoszono tyle fałszywych wieści tyczących się tego zjazdu, tyle niedorzecznych wniosków, iż trzeba uznać, że ostatnia wiadomość zbliża się do prawdy. Powiedzmy mimochodem, że jeżeli bardzo mało zajmowaliśmy się wszystkiem tem, co drukowano o zjeździe w Warszawie, to z powodu, iż wszystko to było nie warte czytania, i że publicyści — którzy wzięli sobie ten zjazd monarchów za temat do rozpraw wzniecających obawy, do ponurych przepowiedni i wróżb, jako nadchodzi drugi 1815 rok — wyrządzali krzywdę rozumowi politycznemu wysokich osób, których jednak ich podejrzenia dosięgnąć nie mogły, i które nie potrzebowały abyśmy je bronili. Jeżeli cokolwiek powiedzieć można o zjeździe warszawskim, to jedynie, iż oddali on od pokoju europejskiego niebezpieczeństwa, i że jego rezultatem może być tylko zgoda, z której Europa cała winna się cieszyć. Zgoda panujących przybliża narody i oddala wojnę.“

Jaki wpływ wywrze porozumienie się ministra Schleinitza z lordem Russelem w Koblenz na rezultat zjazdu, różni różnie wróżą; najprawdopodobniej, że rząd pruski nie zwiąże sobie rąk w Warszawie żadnem stanowczem zobowiązaniem. Taką była polityka Prus od wieków, i dlatego może i dzienniki wiedeńskie grożą Prusom, że jeżeli nie przystąpią do koalicyi, która w ich głowach się kształtuje, Napoleon uświetni ich historyę nowemi Jena i Auerstadt.

Kończymy podnosząc z dzienników wiedeńskich, jakoby spodziewane rozporządzenia co do reform w monarchii austryackiej, miały być lada dzień ogłoszone:

Adres obywateli z Galicyi

złożony u stóp tronu za panowania cesarza Leopolda II. w r. 1791.

Dzienniki wiedeńskie nie zamknęły jeszcze nudnych rozpraw nad wnioskami rady państwa, oceniając je ze stanowiska oklepanych teoretycznych ogólników. Najgorzej wyszedł na tem wniosek większości i postawiona w tym wniosku zasada utrzymania i ustalenia polityczno-historycznych indywidualności. Żarliwie biorą one w opiekę wniosek mniejszości, bo on w ich mniemaniu da się najlepiej podciągnąć pod formułkę jedności państwa, i pod płaszczykiem problematycznej wolności pozwala krzewić się cywilizacyjnemu żywiołowi środkowej Europy we wschodnich prowincyach monarchii. Co do nas, jesteśmy za wnioskiem większości dla tego, że podnosi prawa narodowości; a za wnioskiem mniejszości o tyle, o ile nieprzypuszcza powrotu do stanowych przywilejów.

Że Galicya nie od dzisiaj czuła potrzebę zaprowadzenia autonomii prowincyonalnej w interesie prawa historyczno-narodowego, i składała u stóp tronu stosowne przedstawienia, może posłużyć adres, który tu czytelnikom naszym podajemy w dosłownem z francuzkiego tekstu tłumaczeniu. Pod względem jasności stoi ten adres niezaprzeczenie wyżej od wniosku większości rady państwa, a kogo by raziły w nim pewne względy dla podówczas jeszcze w mniemaniu swojem uprzywilejowanego stanu, to niech zważy, że od czasu, kiedy ten adres był podany, minęło już lat 70 blisko, i że wówczas istniały jeszcze takzwane związki patrymonialne. W zasadzie jednak co do zachowania praw narodowości naszej służących, może jeszcze i dzisiaj ten adres wyrażać życzenia ogółu światłych obywateli prowincyi naszej.

Artykuły adresu są następujące:

(1. Prawo własności.)

Racz Najjaśniejszy panie, aby własność, ta podstawa społeczeństwa i rękojmia wierności poddanych dla kraju, to święte człowieka prawo raz na zawsze zostało tak trwale ustanowione, tak dokładnie określone, żeby w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem, niemożna obywatelowi, bez zupełnego wynagrodzenia, nawet dla powszechnego dobra kraju, odebrać części tego, co jest jego własnością czy to zdobytą osobistym przemysłem czy pracą, czy przypadłą mu tytułem legalnego dziedzictwa, darowizny lub kupna.

(2. Wolność cywilna.)

Znosząc srogi patent względem emigrantów, racz Najj. Panie postawić nieodwołalną zasadę, że człowiek wstępując w społeczeństwo i zrzekając się swej niepodległości, nie traci swej wolności osobistej ani też prawa opuszczenia społeczeństwa, na którego łonie nie znajduje już szczęścia; ażeby stosownie do tego wolno było każdemu obywatelowi kraju, opuścić swoją ojczyznę, i przenieść się wraz z swoją rodziną i mieniem swem kiedy mu się podoba, bez obowiązku opłacania podatku wywozowego (droit de traite foraine) albo jakiego innego podatku, z powodu swojego wychodźtwa z kraju; żeby nawet niepotrzebował do tego zezwolenia rządu.

(3. Bezpieczeństwo osobiste.)

Ażeby bezpieczeństwo osobiste obywateli stało pod opieką tego prawa węgierskiego, które mówi: nisi citati vel vocati, ordineque judiciario condemnati fuerint, in eorum personis ad quorumvis instantiam vel clamores aut preces, nusquam et per neminem detineri possunt, (jeżeli kto nie był cytowany, albo pozwany, i według prawa sądownie skazany, osoba jego, na niczyje wstawienie się, wołanie i prośby nigdy i przez nikogo przytrzymywana być nie może).“

(4. Przywilej przywiązany do nabycia własności ziemskiej szlacheckiej.)

Ażeby wolno było stanom wstawić się u Waszej cesarskiej Mości za ludźmi ze stanu nieszlacheckiego, którzy na podstawie patentu wydanego w r. 1788 kupili lub kupią w przyszłości dobra ziemskie, o łaskawe nadanie im przez Waszą ces. Mość godności szlachectwa, aby byli tym sposobem w możności żądania od stanów prawa obywatelstwa (l'indigenat), ażeby się liczba członków z dwóch pierwszych stanów, którzy mają głos i krzesło w sejmie, nie zmniejszała zbyt znacznie, i ażeby obywatele klas niższych mieli tym sposobem drogę otwartą dostania się do reprezentacyi.

(5. Wolne miasta.)

Ażeby stany mogły wolne miasta, które obecnie doszły do stanu więcej kwitnącego, wprowadzić w faktyczne używanie prawa brania udziału w sejmach, które to prawo było miastom przywilejem samychże stanów zastrzeżone (qui leurs a eté reservé, par une stipulation du privilège même des etats).

---

szczyźnie. Smutnych pare przytacza przykładów o tem zamiłowaniu w francuszczyźnie, które wedle Adama Pługa spowodowało jedną damę do wyrzeczenia bezsensu równie głupiego jak występnego:

— Gdy kiedy chcę polską zobaczyć książkę, rzekła ona, to ją sobie od mojego lokaja pożyczę.

Jest to rys bardzo smutny zapewne, ale ma w sobie samym antydot. Źle, bardzo źle, że dama nie czytuje, tylko francuzkie książki; ale jakże zato dobrze, że już lokaje polskie czytają książki!

Doskonale autorka w tym liście opisuje to zamiłowanie w romansach francuzkich, któremi przesyceni, jak owi smakosze za Stanisława Augusta, nie mogą już smakować w prostych polskich potrawach. I dlatego też do nich to powiedział nasz ulubiony śpiewak:

Kogo zamorskie pachnidło przynęci,
Cóż mu aromat naszych sianożęci?

Wielka to prawda, co się powtarza tak w świecie fizycznym jak i moralnym. Iluż to ludzi, co z początku dla mody oblewali się pachnidłami, a potem tak już się do nich przyzwyczaiły ich nosy, że się okrapiają wyciągami paczuli lub innych podobnie mocnych perfum, szerząc w koło siebie bole głowy i mdłości, i służąc tylko za przedmiot podziwienia dla półgłówków, którzy widzą w tem jakąś fantazyę jenialną.

Autorka dalej robi trafne bardzo uwagi nad potrzebą wielkiej ostrożności w czytaniu książek, mianowicie dla młodych osób, i z oburzeniem powstaje na owe książki, którym słusznie daje nazwę francuzką *obscene*, bo u nas chwała Bogu niema ani dobrej na to nazwy polskiej, ani też i książki mamy podobne. Jednem słowem, jest to artykuł, w którego całej treści przebija się serce niewieście, serce polskie.

Drugim artykułem jest ***Niewiasta w obowiązkach religijnych.*** Jest to oczywiście artykuł treści religijno-moralnej, a popatrzywszy na podpis autora, którym jest ksiądz, możnaby mniemać, że jest treści wyłącznie i przesadnie może religijnej. Nie tak wszakże pisze ksiądz Serwatowski. W artykule tym bardzo trafnie a z prostotą przedstawiona jest prawdziwa i czysta pobożność. A jak wyborne rozróżnienie kobiety pobożnej, od kobiety dewotki! Czy można lepiej odmalować dewotkę?

Ona, powiada autor, swe światowe uczucia niewczesnej próżności i zalotności przynosi do Boga.

A wybierając kapłana, wybierać będzie dość młodego, ile tyle przystojnego, którego serce ma być przepełnione miłością, a usta jego wylewać mają obfite zdroje miłości przy każdem przemówieniu. Znalazłszy takiego, dewotka czyni go sobie jedynym i wyłącznym prawie przedstawicielem Boga, religii, kościoła, kapłaństwa. Innych zato kapłanów lekceważy, nicuje i krytykuje.

I taka dewotka sama czuje się pełną świętości i zacności, gdyż większą część roku przepędza na odpustach i oktawach. A jakże pogardza drugą kobietą nabożną, która prócz tego przywiązana do swych obowiązków, nie opuści dla kościelnej uroczystości chorego dziecka, zostawiając je na łasce niedbałej sługi. Sama zaś dewotka niepomna jest na to, że w takiej religijności tyle jest cnoty, ile w roskosznem życiu światowej niewiasty, która spieszy z balu na bal i skrupulatnie żadnej nieopuści zabawy.

Czy może być lepszy i wierniejszy obraz dewotki? Czyż podobnej nie zdybaliśmy wczoraj, dzisiaj i nie zdybiemy jutro?

Lecz dosyć o dobroci tego artykułu. Dodamy jeszcze kilka tylko słów o pożyteczności artykułów religijnych podobnej treści w piśmie niewiastom poświęconej. Nie należemy zapewne do przesadnie religijnych, i w tej mierze może nie jesteśmy dosyć ortodox!... Ale czystej wiary czujemy potrzebę jak najmocnej. Pominąwszy inne wyższe religijne względy, choćby dla tego, że niezaprzeczenie najmądrzejszą i najczystszą księgą moralności jest ewanielia, choćby dla tego, że to jest wiara naszych ojców, w imię której walczyli, zwyciężali i umierali, i która była silnem nawet ogniwem narodowo-społecznem, póki nie poszła na bezdroża nie boskiej, bo ludzkiej, bo egoistycznej na brudnym interesie ugruntowanej nietolerancyi. Ale o ileż potrzebniejsza jest ta czysta wiara naszym kobietom, których życie, wewnętrzne zupełnie, uczuciowe przedwszystkiem, może je tak łatwo rzucić na niebezpieczne burze namiętności! Czysta wiara będzie owem tchnieniem wyższego spokoju, co zażegna burzę; będzie pocieszycielką w licznych niewiasty cierpieniach ziemskich, będzie owym słupem ognistym nadziei, co ich będzie prowadzić po drodze żywota. Kobieta bez wiary, to rodzaj anioła upadłego!... Kobieta, która jako matka, ma być dla pokoleń przyszłych apostołem wszelkich cnót, musi mieć choć jedną strunę coby ją z niebem łączyła.

Tegoż samego księdza Serwatowskiego, jest w drugim numerze artykuł p. t. *Zaufanie*, napisany równie pięknie i z prawdziwie chrześciańską miłością. Jest to przemowa pełna słodyczy i prostoty do matek, by się starały o zaufanie córek; a do córek, by się z niczem nie taiły przed matką. W przemowie tej wychodzi ze stanowiska więcej religijnego, ale jest w niej ogromna prawda moralna. Zaufanie jest w rodzinie ogniwem koniecznem, jest podstawą rodziny, która bez zaufania rozpaść się musi na obce sobie żywioły, które lada chwila stanąć mogą najprzyjaźnie naprzeciw siebie. A że rodzina jest podstawą całego społeczeństwa, któż może wątpić o tem? Społeczeństwo gdy się ma rozpaść, naprzód rozpada się rodzina. Uczą nas tego dzieje smutne ostatniego rzymskiego społeczeństwa.

Jednem słowem, i to szczerem, wedle zdania naszego, takie artykuły są wielce pożądane do pisma niewiastom naszym poświęconego. I dodamy: daj nam Boże jak najwięcej takich kapłanów jak ksiądz Serwatowski, coby nam w ten sposób świętą tłumaczyli wiarę. Nigdy nam nie byli tak potrzebni jak dzisiaj, kiedy wzajemnym oporem wiedzeni, walczą przesadą naprzeciw obojętności. Nie grzmiących nam potrzeba dziś kaznodziejów, ale skromnych apostołów, co boso w obdartej sukni chodzili po świecie z słowami Chrystusa.

(D. n.)

(6. Zgromadzenie stanowe.)

Ażeby oprócz zgromadzeń jeneralnych peryodycznych, które według prawa powinny się odbywać co dwa lat, wolno było stanom zgromadzać się tyle razy, ile razy potrzeba tego wymaga, i całkiem pojedyńczo w skutek listów go wezwania wydziału deputackiego (la deputation); ażeby ten wydział był nawet zobowiązany zwoływać zgromadzenie zawsze jak tylko tego zażąda znaczniejsza liczba obywateli, i ażeby w tym celu deputowani miast wybrani na sejmy peryodyczne stanów, zatrzymali ten charakter przez całe dwa lata, i tak długo, póki w ich miejsce nowi niezostaną wybrani.

(7. Marszałek prezydent stanów.)

Ażeby stany przy zagajeniu swoich zgromadzeń peryodycznych miały prawo wybierania sobie każdym razem marszałka, prezydującego z kolei zgromadzeniu panów, i zgromadzeniu szlachty, który to marszałek piastować ma swój urząd przez dwa lata i prezydować tak zgromadzeniom ogólnym stanów, odbywanym w przeciągu tego czasu, jakteż i posiedzeniom wydziału (deputation intermediaire).

(8. Trwanie zgromadzeń stanowych.)

Ażeby stany raz zgromadzone, miały prawo tak długo odbywać posiedzenia swoje, jak długo tego wymaga potrzeba, aby miały prawo mianować komitety, jakie uznają za potrzebne do zbadania różnych przedmiotów wchodzących w zakres ich działania, a nawet by mogły odraczać się do czasu przez siebie ustanowionego.

(9. Władza stanów nad wydziałem deputackim i prawo czynienia wniosków (propositions) monarsze.)

Ażeby stany zgromadzone miały prawo proponowania ze swej strony monarsze tego, co uznają za trzebne dla kraju; ażeby miały prawo żądania zdania sprawy od wydziału deputackiego z administracyi; prawo poprawiania (redresser) jego uchwał, i zastępować je innemi; ażeby ten wydział niemógł w żadnym razie przywłaszczać sobie praw przysługających jedynie zgromadzeniu stanowemu, praw przyznawania gratyfikacyj (don-gratuit) i stanowienia ustaw i rozporządzeń, obchodzących dobro powszechne królestwa.

(10 Publikacya ustaw i prawo przedstawień (remonstrance.)

Ażeby żadne ustawy, żadne edykta, deklaracye, ordonanse albo jakiejbądź innej nazwy rozporządzenia monarchy czy rządu, nie mogły być uznane obowiązującemi tak długo, póki niezostaną wpisane (enrégistrée) w akta wydziału deputackiego, który to wydział ma je wprzód przedłożyć radom prowincyonalnym, a nawet trybunałom, w celu zasięgnięcia ich zdania i opinii. W razie gdy ustawa jaka zostanie uznaną przeciwną dobru powszechnemu królestwa, czy którejkolwiek prowincyi, albo też prawom szczegółowym (particulaires) obywateli: ażeby wolno było w takim razie wydziałowi zawiesić wpisanie (l'enregistrement), dla zyskania czasu do zrobienia najuniżeńszych przedstawień; ażeby w razie gdyby te przedstawienia nie miały skutku, mógł wydział trzymając wpisanie ustawy ciągle w zawieszeniu, zwołać stany, które by mogły, nie prosząc zgoła nikogo o pozwolenie, powtórzyć przedstawienie do rządu. Ażeby nawet w razie gdyby wydział uległ i zapisał w akta jakowe prawo, do którego by naród niechciał się zastosować (dont la nation ne s'accomoderait pas), ażeby wtedy pierwsze zwołane zgromadzenie stanów miało prawo sprzeciwić się takiemu prawu, i uczynić najuniżeńsze przedstawienie monarsze, w sposób jaki uzna najstosowniejszym, czy to na piśmie, czy przez deputacyę.

(11. Prawo udzielania obywatelstwa.)

Ażeby zgromadzeniu stanów, bez względu na ustawy poprzednie przysłużało pełne i wyłączne prawo, przyznawania lub odnawiania indygenatu czyli prawa obywatelstwa, komu i jak to zgromadzenie uzna za stosowne.

(12. Forma odbywania zgromadzeń stanowych.)

Ażeby na ogólnych zgromadzeniach stanowych, liczących najmniej stu dwudziestu członków, tylko uchwała większości dwu trzecich części głosów przeciwko jednej trzeciej części, została uznaną wyrazem życzeń powszechnych narodu, wyjąwszy wybór marszałka, przyczem do uchwały jest dostateczna pojedyńcza tylko większość głosów; ażeby każdy mógł swobodnie swoje wypowiedzieć zdanie bez obawy, że z tego powodu obrazi monarchę, lub popadnie w jego lub czyjąkolwiek niełaskę; ażeby gdy każdy objawi swoje zdanie żywem słowem, przystąpiono do zbrania głosów w drodze skrutynium; ażeby stany na pierwszem zaraz posiedzeniu ustanowiły całkiem swobodnie regulamin swoich obrad, jaki za najstosowniejszy uznają. *(D. c. n.)*

Constitutionnel, dynastye i ludy.

Artykuł Constitutionnela, wymierzony na razie przeciw inwazyi piemonckiej do Neapolu, opiewa dosłownie jak następuje:

„Wkroczenie armii piemonckiej w terytoryum neapolitańskie jest już czynem dokonanym, zastanowić nam się przeto wypada z sumienną bezstronnością nad charakterem i znaczeniem tego wkroczenia.

Wszechwładztwo państw jest zasadniczą rękojmią niepodległości narodów. Wszechwładztwo to może być rozmaicie wykonywanem. Może ono jednoczyć się w dynastyi, która je przekazuje, albo w narodzie, który je powierza. Jeżeli się samo w sobie porusza w kole przepisanem mu przez prawo narodów, wtedy należy do samego siebie i działa z zupełna swobodą, z całkowitą odpowiedzialnością w obec opinii świata, z której dopiero wyrok historyi powstaje.

Zasada niepodległości ukonstytuowanych w sposób porządny autonomij niewyklucza zapewne politycznych przeobrażeń ludu, żądanych przezeń zmian dynastyi i wewnętrznych rewolucyj, do jakich go namiętności lub interes pociągają. Są to objawy jego wszechwładztwa, a inne państwa niemogą mu go zaprzeczyć, nienarażając na szwank własnego. Polityka nieinterwencyi, którą nasz wiek jako rezultat postępu wprowadził, jest tylko uroczystem potwierdzeniem tych obopólnych rękojmi.

Zastosowanie tych zasad i prawideł do faktów, które badać chcemy, przedstawia się naturalnym sposobem. Jeżeli Neapolitańczykom i Sycylianom jest na rękę robić u siebie rewolucye, to to ich samych obchodzi; lecz nie jest rzeczą obcego państwa, tak dobrze Piemontu jak Austryi, mieszać się w sprawy wewnętrzne tych ludów i nadawać im przez zbrojną interwencyę jakibądź warunek politycznego bytu.

Pomiędzy najściem Garibaldego a armii piemonckiej jest uderzająca różnica. Garibaldi był tylko naczelnikiem stronnictwa. Zanim popłynął do Sycylii, złożył w ręce monarsze swoje dowództwo. Uczynił on co sądził być swem powołaniem, i za to tylko jest odpowiedzialnym co uczynił. Jeżeli prawda, że pomiędzy ochotnikami, którzy się do jego wyprawy przyłączyli, znajdują się cudzoziemcy, niemniej jednak dla tego wystąpił w imieniu Włoch jako Włoch, aby w krajach króla neapolitańskiego wewnętrzną wzniecić rewolucyę i kierować nią. Z ochotnikami swemi niemógł on zdobyć ludu dziesięciomilionowego, mógł go tylko natchnąć swoją namiętnością i urokiem swego imienia pociągnąć do stanowczej walki przeciw rządowi niepopularnemu.

Najście piemonckie inny ma całkiem charakter. Jest ono prostem wmieszaniem się ukonstytuowanego państwa w sprawę innego niepodległego państwa, a przeto naruszeniem wszechwładztwa państwa Obojga Sycylii przez króla sardyńskiego. I jak gdyby położenie to miało być koniecznie wyjątkowem i budzącem podziw, nastąpiło najście bez wypowiedzenia wojny, podczas gdy reprezentant króla neapolitańskiego znajdował się jeszcze w Turynie.

Lecz postępowanie Piemontu nietylko sprzeciwia się prawu narodów, staje ono w sprzeczności z wszystkiemi zasadami, na jakie się sam powoływał, a które teraz zapoznał. Rzeczywiście gdy rząd rzymski zdawał się chcieć wezwać rząd neapolitański na pomoc przeciw groźbom rewolucyi, nie wahał się gabinet turyński oświadczyć, że wkroczenie króla neapolitańskiego do państwa Rzymskiego uważać będzie jako naruszenie neutralności.

Niedawno jeszcze Piemont zaprzeczał papieżowi prawa utworzenia sobie siły zbrojnej z obcych żywiołów, a ponieważ Ojciec św. odmówił zadośćuczynienia temu wezwaniu rozwiązania przypisywanej mu siły zbrojnej, nastąpiło najście jego państw. Jakaż dziwna leży w tem sprzeczność, że właśnie ów parlament, który obstawał wobec rządów, chcących się bronić w sposób tak groźny, za zasadą neutralności, narusza ją z taką śmiałością wobec tychże samych rządów, aby je wywłaszczyć.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Gdy hr. Cavour w *memorandum* swem najście państwa Kościelnego chciał usprawiedliwić, dał dobitnie do zrozumienia, że Piemont chce tam zapobiedz wybuchowi rewolucyi i że ten z jego strony uczyniony ważny krok jest pod pewnym względem i głównie przeciw wpływowi Garibaldego wymierzoną operacyą wojskową.

Czy chce może Piemont, wkraczając do państwa Neapolitańskiego, pokonać Garibaldego? Przeciwnie, chce on mu tylko dać pomoc. Nie do Neapolu, lecz do Gaety powinny się były usiłowania armii piemonckiej zwrócić.

Niepodobna jest więc nie ubolewać nad postępowaniem Piemontu, z jakiegobądź zapatrywanoby się na nie stanowiska. Przez wkroczenie do państwa Kościelnego i w Neapolitańskie ściąga on na siebie odpowiedzialność, którą zmniejszać byłoby daremnem staraniem, gdyż samo się przez się charakteryzuje. Niechcemy ani rozmiarów jego powiększać, ani go usprawiedliwiać, chcemy tylko wspomnieć o niem.

Piemont odpowiedzialnym jest wobec Europy za wziętą przez siebie inicyatywę. Europa tworzy juryzdykcyę, do której obrębu należą wielkie zajścia, jakich obecnie Włochy są teatrem. Sądzimy, że do niej i tylko do niej należy, zapoznane prawo znowu przywrócić, i rządy, które z drogi zbaczają, do poszanowania praw obowiązujących wszystkie państwa przywołać, gdyż państwa stoją na sprawiedliwości i interesach ludów.“

Na tę pozorną inwektywę półurzędowego dziennika francuzkiego odpowiedziała paryzka Opinion Nationale, sens tej odpowiedzi ostrej podamy niebawem.

W pierwszej chwili dzienniki wiedeńskie klasnęły w dłonie, ale przypatrzywszy się bliżej treści artykułu Constitutionnela, który zanadto się opiera na dziejach i zasadach teraźniejszego cesarstwa Francyi, aby go mieć za koncept dziennikarski, uderzyły w bębny i surmy wojenne, podnosząc ręce ku tej konstellacyi, co niebawem zajaśnieje na horyzoncie Warszawy i suwarowskiej Pragi. Constitutionnel przyznaje nie dynastyom, lecz tylko narodom samowładztwo, każdy więc naród ma prawo zmieniać swoich rządców, a wobec takich zmian obcym państwom wolno tylko się przypatrywać, ale nie wmieszać się, chyba całej Europie (która oczywiście się nie wmiesza, i której Cavour, jak Opinione mówi, z 300.000 bagnetów i dzielną flotą się nie zlęknie). Otóż z tej jedynie przyczyny wkroczenie Sardyńczyków do Neapolu jest nieprawnem, bo gwałci prawo samowładztwa ludu neapolitańskiego, bowiem lud ten jeszcze nie zawotował annexyę pod berło Wiktora Em. Dlatego też Garibaldi był w swojem prawie, kiedy po wyzwoleniu się z służby sardyńskiej, podniósł sztandar udzielności Sycylii i Neapolu. Z tego też wynika, że wobec francuskiego rządu, jeśli d. 21. lud w Neapolu ogłosi annexyę, nieprawność wkroczenia Sardyńczyków stanie się prawnością, i że Garibaldi i każdy inny, nie związany służbą, będzie w swojem prawie i sam tylko zato odpowie, jeśli podniesie n. p. sztandar samowładztwa ludu weneckiego, południowo-tyrolskiego i t. p. Taki jest sens właściwy artykułu Constitutionnela.

Trafiła kosa na kamień.

List prodyktatora neapolitańskiego margrabi Pallavicino do Mazziniego, o którym wspominaliśmy już, opiewa dosłownie jak następuje:

„Abnegacya była zawsze cnotą ludzi szlachetnych. Uważam pana za szlachetnego i podaję ci dziś sposobność okazania się nim w oczach twych współobywateli. Jako reprezentant zasady republikańskiej i rozkrzewiciel niezmordowany owej zasady, wzbudzasz pan, zostając pomiędzy nami, nieufność do króla i jego ministrów. W istocie obecność pana w tych okolicach jest kłopotem dla rządu i niebezpieczeństwem dla narodu, narażając zgodę, bez której nastąpić nie może postęp i tryumf sprawy włoskiej. Nawet niechcąc tworzysz pan rozdział pomiędzy nami. Uczyń więc akt patryotyczny, oddalając się z tych prowincyj. Do dawnych ofiar dodaj nową, jakiej ojczyzna żąda od ciebie, a ojczyzna będzie ci za to wdzięczną.

„Powtarzam, że nawet niechcąc tworzysz pan rozdział pomiędzy nami, a nam potrzeba zebrać w jedną wiązkę wszelkie siły narodu. Wiem, że usta twoje głoszą zgodę i nie wątpię, że czyny odpowiadają słowom. Lecz nie każdy ci wierzy i wielu jest takich, którzy nadużywają imienia twojego w ojcobójczym zamiarze wzniesienia innej chorągwi we Włoszech. Uczciwość wymaga po tobie, abyś kres położył podejrzeniom jednych i intrygom drugich. Okaż się wielkim, wyjeżdżając, a wszyscy winszować ci będą.

„Miło mi wyznać się przychylnym i t. d.

„Neapol d. 3. października 1860.“

Na list ten Pallaviciniego odpowiedział Mazzini, oddając „piękne za nadobne“ w tych słowach:

„Jestem podobno szlachetnym, i dlatego na list pana z d. 3., który dopiero dziś w Opinion nationale wyczytałem, odpowiadam odmową. Gdybym się chciał powodować tylko pierwszem wrażeniem i niesmakiem, to opuściłbym kraj, któremu jestem ciężarem, i usunąłbym się tam, gdzie każdemu człowiekowi pozostawioną jest wolność w objawianiu zdań swoich, gdzie czystości zamiarów uczciwego człowieka nie podejrzywają; gdzie ten, co pracuje i cierpi dla kraju, nie sądzi się być obowiązanym, do brata prac i cierpień swoich, mówić: Idź precz!

Na motywowanie swego przedstawienia nie podajesz pan innego powodu, prócz twierdzenia, że niechcąc nawet, waśnię. Ale ja podam panu powody mojej odmownej odpowiedzi.

„Odmawiam i wzbraniam się, bo się nie poczuwam do winy, bo nie mam siebie za źródło niebezpieczeństwa dla kraju, ani za groźnego knowacza intryg — do czego bym się jednak podobno przyznawał, gdybym panu ustąpił. Wzbraniam się, bo sądzę, że jako Włoch, w nowo dla wolności zdobytej włoskiej krainie, obowiązany jestem w osobie mojej bronić i zastępywać prawo, jakie każdemu przysłuża Włochowi, żyć w swojej ojczyźnie, jak długo jej praw nienarusza; żem obowiązany, nie ustępywać niezawinionym ostracyzmom. Wzbraniam się, bo ile sił moich przyczyniwszy się do podniesienia włoskiego ludu na wysokość poświęcień, rozumiem, że przyszedł czas, aby zarazem ten lud podnieść do poczucia ludzkiej godności i do tylekroć przez przewodników jedności i umiarkowania zapominanej zasady, że nie szanując wolności drugich, własnej wolności ugruntować nie można.

„Wzbraniam się, bo dobrowolnem wygnaniem mojem zdaje mi się żebym stał się winnym obrazy mego kraju, któremu w oczach Europy żadnym nie wolno plamić się czynem tyranii; obrazy króla, któryby lękiem przed jedną osobą zdradził, że się czuje słabym i nie bardzo pewnym miłości swoich poddanych; obrazy stronników twojej partyi, która sprzeciwiałaby się sama sobie, gniewając się na bytność jednego człowieka, o którym głosiła każdego czasu, że stoi sam i od całego kraju opuszczony.

„Wzbraniam się, bo wyrzeczone przez pana życzenie, nie pochodzi jak sądzisz od kraju, który pod sztandarem Garibaldego myśli, pracuje i walczy; ale od turyńskiego ministeryum, wobec którego nie mam żadnych zobowiązań, a które uznaję dla jedności ojczyzny zgubnem; bo pochodzi od intrygantów i dziennikarskich pismaków, co są bez czci, sumienia, narodowego poczucia i wiary, prócz chyba wiary w teraźniejszą przemoc, bez względu na to, jaka jej natura i konsekwencye, a którą dla tego pogardzam; dalej, bo pochodzi od czeredy łatwowiernych próżniaków, co bez bliższego roztrząsania przysięgają na słowo wszechmocarza, a nad którymi dlatego ubolewam; a wreszcie, bo za przybyciem mojem dostałem niecofnięte dotychczas oświadczenie dyktatora, że na ziemi wolnych wolnym jestem.

„Największą jaką mogłem przynieść ofiarę, przyniosłem już wtedy, kiedym gwoli jedności i obywatelskiej zgody, zaprzestał apostołowania mojej wiary, oświadczając, że — nie z szacunku dla ministrów i monarchy, ale ze względu na obłęd, który większość włoskiego ludu opanował, monarchię przyjmuję, gotów z nią działać razem, jeżeli ugruntuje jedność, i że poprzód oznajmię uczciwie i publicznie przyjaciołom moim i wrogom, gdybym na nowo zamyślał podnieść starą chorągiew naszą. Innej więc ofiary dobrowolnie przynosić nie mogę.

„Jeżeli mężowie prawi jak pan, słowu mojemu uwierzą, toć powinni nie ze względu na mnie, ale na moich przeciwników, dać wagę przekonaniu, że droga nietolerancyi, którą postępują, jest jedynym w dzisiejszej anarchii żywiołem fermentującym.

„Jeśli pan nie wierzysz mężowi, co przez 30 lat, ile mu sił starczyło, walczył dla narodu, co oskarzycieli swoich imię jedności wymawiać nauczył, co niesklamał nikomu na tym świecie (oby i z nimi tak było!): to jużcić niewdzięczność ludzi nie jest powodem, abym się przed ich niewdzięcznością uginał dobrowolnie i na nią przystawał.“

Włochy.

Król Wiktor Em. stanął teraz otwarcie na czele włoskiego ruchu; d. 15. miał już wstąpić na ziemię neapolitańską, zkąd się uda do Neapolu, i prawdopodobnie dalej na plac boju pod Gaetą, którą flota sardyńska ogłosiła w stanie blokady; (blokadę tę uznać miała podobno tylko Anglia). Podczas gdy kursuje pogłoska, że Cavour zrobił układ z rewolucyą, zobowiązawszy się najdalej do sześciu miesięcy uderzyć na Wenecyę, gdyby wprzód jeszcze kongres tej sprawy nierozstrzygnął, pisze on w swojej Opinione, w związku z tem, cośmy dali powyżej, jak następuje:

„Odkąd Neapol i Sycylia uroczyście oznajmiły zamiar połączenia się z innemi częściami Włoch, Franciszek II. nietylko został zdetronizowanym jako król Obojga Sycylii, ale nawet jest nieprzyjacielem Włoch, którego Włosi wyprzeć muszą z ostatniego jego schronienia na ziemi narodowej. Włochy nie odrzucają sądu Europy, wszelako zachowują sobie prawo służące każdemu państwu ucywilizowanemu, swobodnego rozwijania się wewnątrz; nie wymagając po Francyi żadnej odpowiedzialności za wypadki zaszłe po pokoju w Villafranca, chcąc się ukonstytuować, aby stanąć na kongresie europejskim silne i urządzone“.

Słowa takie mają tylko sens, jeśli za plecami mowcy czy pisarza stoi z nastroszonemi bagnetami i działami armia. Jakoż donoszą nam depesze, że armia sard. ma być pomnożoną na 260.000, nad Padem i Mincionem organizują się wojenne korpusy sardyńskie, do których przyłączyć się mają prócz części z armii, która operowała w Rzymskiem, także garybaldystowskie dywizye Türra i Cosenza. Mimochodem zwracamy uwagę, że Türr i część jego dywizyi (brygada Eberta) są Madiarami, i że dywizya ochotnicza włoska Cosenza może przeznaczoną będzie do zapalenia lontów, przygotowanych w czworoboku austryacko weneckim; Türra zaś pod Fiumą, dokąd z Ankony droga niedaleka.

Jak już donieśliśmy, Salzano ofiarował kapitulacyę Kapuy, ale że Garibaldi ją odrzucił, żądając, aby i Kapua i Gaeta poddały się na jego łaskę i niełaskę. Dodamy jeszcze, że przy armii dyktatora stanęło już 8.000 sardyńskiego wojska z artyleryą, że d. 9. było na dobę zawieszenie broni dla grzebania poległych i że d. 10. na nowo wszczęły się utarczki, w których dyktatoryanie kilka ważnych pozycyj zajęli. Z Messyny nic nie słychać.

W Turynie przyjął senat projekt anexyjny bez dyskusyi. W Izbie posłów uchwalono nowe prawo wyborów, podług którego na sejm włoski (już nie sam turyński) powołanych być ma nie mniej jak 400 posłów, po jednym na niewięcej jak 50.000 ludności.

Ojcu św. dojadła opieka Francyi. Urlop nuncyusza posła papiezkiego w Paryżu, można uważać za odwołanie jego.

W Korfu, u wrót Adryatyku, gromadzi Anglia flotę.

Wiedeń. *(Reformy. — Zmiany w gabinecie. — Podatki. — Nadużycia na pocztach. — Wiadomości bieżące.* *Oest. Ztg* pisze: Dnia 13. odbyła się pod przewodnictwem Najj. Pana kilkogodzinna narada gabinetowa, na której, jak słychać, uchwalono nareszcie reformy, jakie rząd ma zaprowadzić. Twierdzą, że obecnie zajmuje się gabinet zredagowaniem odpowiednich patentów, których publikacyi należy się spodziewać jeszcze w tym tygodniu, na każden sposób przed wyjazdem Najj. Pana do Warszawy.

— Obiegajace od kilku dni pogłoski o bliskich zmianach w ministeryum, zdają się coraz prawdopodobniejszemi, i słychać, że hr. Nadasdy i Thun postanowili wystąpić.

— Dziennik ustaw państwa zawiera następujący patent cesarski: My Franciszek Józef I. i t. d. Na pokrycie potrzeb państwa w roku 1861 uznaliśmy za dobre, wysłuchawszy naszych ministrów i radę państwa, postanowić co następuje: Podatki stałe wraz z zaprowadzonemi na mocy mojego rozporządzenia z d. 13. maja 1859 dodatkami nadzwyczajnemi mają być na r. 1861, tak samo i w tym samym wymiarze rozpisane i pobierane, jak to w naszym patencie z d. 27. września 1859 na r. 1860 zarządzone było. Przełożony ministerstwa skarbu ma polecenie wykonać to rozporządzenie.

— Gazeta Wied. z dnia 14. b. m. pisze: „Z powodu skarg zachodzących, a które i w pismach publicznych znalazły swój wyraz, napomniano jak najsurowiej urzęda pocztowe, aby starannie unikały wszelkiego nadużycia co do egzemplarzy dzienników oddawanych na pocztę do przesełki, a to bądź przez używanie ich ze strony personalu pocztowego, bądź przez udzielanie ich innym osobom.

„Dyrekcyom pocztowym polecono jako szczególny obowiązek, aby nad tem czuwały, iżby w razie zdarzających się zażaleń dokładne wyprowadzić dochodzenie i przeciw winnym z całą surowością postąpić. Gdy na podstawie ogółowych tylko oskarzeń, wdanie się władzy pozostaje po większej części bezskuteczne, albo zupełnie niemożliwe, przeto dyrekcye pocztowe powinny się energicznie o to starać, aby ze strony osób zanoszących skargę, w razie zaś podniesienia skargi przez pisma publiczne, ze strony redakcyi dotyczącej, dostarczone były takie data szczególne, któreby mogły służyć za bliższe punkta oparcia dla czynności urzędowej w tym względzie.“

— Poseł rosyjski p. Bałabin wyjechał d. 16. b. m. do Warszawy.

Pismo *Austrya* zawiera bardzo zajmujące cyfry o upadku dzienników wiedeńskich pod względem liczby abonentów, a o powiększeniu się i rozszerzeniu dziennikarstwa na prowincyi Wiedeń rozesłał w pierwszem półroczu 1860 o 60.000 egzemplarzy mniej

niż w pierwszem półroczu roku zeszłego, rozesłał bowiem tylko 83.000 egzemplarzy. Nawet w Wiedniu samym ubyło znacznie abonentów. W r. 1859 kupili Wiedeńczyczy 60.000 egzemplarzy, w r. 1860 tylko 48.000. Nietylko, że w krajach koronnych ubyło dziennikom wiedeńskim abonentów, ale co ważniejsza, przybyło ich dziennikom wydawanym w miastach prowincyonalnych, i dziennikarstwo prowincyonalne wzmaga się ciągle.

Peszt. (*Posiedzenie akademii węgierskiej.*) W dniu 13. b. m. odbyło się uroczyste posiedzenie akademii węgierskiej poświęcone pamięci hr. Stef. Szechenyego założyciela tejże akademii. Sala muzeum narodowego była przepełnioną. Z mowy prezydenta akademii bar. Józefa Eötwösa na cześć ś. p. Szechenyego zasługują szczególnie na powtórzenie słowa następujące, które słuchacze niezliczonemi przyjęli okrzykami i oklaskami, a które i nasi galicyjscy panowie powinniby wziąść sobie do serca. Bar. Eötwös mówił między innemi co następuje: „Szechenyi uprawiał równocześnie rolę duchowego i materyalnego postępu, i dla tego to są widocznemi w całym kraju skutki jego działania. Dunaj i Cisa, Peszt, tyle stowarzyszeń i zakładów, są świadectwami jego czynów. Szechenyi był człowiekiem serca, człowiekiem uczuciowym nawet wtedy, gdy wszyscy o nim mniemali, że słucha tylko głosu zimnego rozsądku. Wielkie idey porywały go, a on porywał za sobą cały naród. Niebyło nigdy człowieka, na którym pokładanoby tak wielkich nadziei, i nikt też nieziścił tych nadziei tak jak Szechenyi. *Przed rokiem 1825 były tylko uprzywilejowane klasy, a teraz jest naród.* Ze przywileje musiały ustąpić prawu, różnica stanów równości wobec prawa, że się dziś *każdy czuje obywatelem, synem ojczyzny*, że wszelkie szranki kastowe upadły, wszystko to mamy zawdzięczać Szechenyemu; on pierwszy rozwinął szeroko sztandar równości." Następnie odczytał poeta węgierski Arany Janos na cześć Szechenyego wiersz swój, który głębokie na słuchaczach sprawił wrażenie. Po każdej zwrotce wznoszono okrzyki „Elien." Po zamknięciu posiedzenia odspiewano pieśń narodową „Szozat" i wśród entuzyastycznych okrzyków „niech żyje ojczyzna" opuściło zgromadzenie salę.

Paryż. (*Niemiecki Piemont. Question autrichienne. Spór z Szwajcaryą. Zaprzeczenie Monitora.*) Oprócz artykułu Constitutionnela, który powyżej w całości zamieszczamy, pojawiły się w półurzędowym *Const.* i takiejże *Patrie* dwa artykuły, zasługujące zewszechmiar na uwagę. Traktują one o kwestyi niemieckiej. *Const.* zwraca uwagę na żywioł rewolucyjny w Niemczech, dążący do zjednoczenia, i zaprasza Prusy bardzo uprzejmie, by wzięły na siebie w Niemczech rolę, jaką we Włoszech odgrywa Piemont, grożąc niejako, że stronnictwo rewolucyjne, jeżeli nieujrzy niebawem Prus na czele stronnictwa dążącego do połączenia, gotowe wziąść samo ster sprawy w rękę. *Patrie* znowu podnosi nową kwestyę, którą nazywa „Question autrichienne," a dowodząc kto jest najzaciętszym nieprzyjacielem zjednoczenia Niemiec, perswaduje Prusom, że względem tego dziś i tak ogromnie osłabionego nieprzyjaciela, najmniejszych niepowinny mieć skrupułów. Zestawiwszy to podniesienie kwestyi austryackiej przez *Patrie*, rady *Constitutionnela* dawane Prusom, by korzystały co prędzej ze sposobności i stały się niemieckim Piemontem aneksującym kraje austryackie języka niemieckiego, z wykrzykiwaniami dziennika *Opinion nationale* wołającego nieustannie „finis Austriae" — możnaby, znając zwłaszcza dzisiejsze stanowisko dzienników we Francyi wobec rządu, podejrzywać nieco lojalność cesarza Francuzów i wnosić, że radby, ażeby lewy brzeg Renu był przy rozwiązaniu tak zwanej kwestyi austryackiej, tem dla Franyi, czem były przy rozwiązaniu kwestyi włoskiej Sabaudya i Nissa.

Spór Francyi z Szwajcaryą, w sprawie mniemanego zelżenia chorągwi francuzkiej, o czem już dawniej wspominaliśmy, niezostał bynajmniej załatwiony. Nota francuzka w tej sprawie została już wysłana do Berny. Czy wyjazd posła francuzkiego marg. Turgot z Berny stoi z tym sporem w związku, niewiadomo.

Jenerał Klapka spodziewany w Paryżu. Słychać że chce on u rządu francuzkiego wyjednać pożyczkę dla Kosuta.

Monitor zaprzeczył uroczyście doniesieniom, które twierdziły, jakoby poseł francuzki w Rzymie miał przesłać Lamoricierowi depeszę z upewnieniem, że Francya przyjdzie mu w pomoc. Depesza jaką posłał Grammont do Ankony, donosiła tylko, że francuzki rząd nagania sardyńską inwazyę.

Londyn. (*Anglia i żydzi. — Nowa anexya in spe.*) Dr. Canning miał w sali wolnego handlu w Manchester, przed kilkoma dniami wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, prelekcyę o kwestyi wschodniej, w której dowodził z Jezajasza, Ezechiela i Lamartina, że Tarszisz t. j. Anglia jest przeznaczoną, żydów napowrót do Palestyny zaprowadzić, gdy przeciwnie Rosya i Francya starać się będą przeszkodzić wykonaniu tej przepowiedni starego testamentu. Torysowski tygodnik *The Press* zamieścił na naczelnem miejscu pismem rozstrzelonem doniesienie, jako wie z pewnością, iż ministrowie JMci królowej mają w ręku dowody na to, że między Francyą a Piemontem został zawarty układ o odstąpienie cesarzowi Napoleonowi wyspy Sardynii.

Część urzędowa.

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Stanisławowski sąd obw. d. 8. paźdz. 1860 l. 10.296 do 10.326, wstrzymuje licyt. dóbr Olesza na żądanie egzekucyę prowadz. Feliksa Barczewskiego.

Krakowski sąd kraj. d. 10. wrześ. 1860 l. 13.158, ogłasza licyt. realn. pod l. 549 gm. V. do Antoniego i Maryanny Dyktarskich należ. Termin d. 31. paźdz., 14. list. i 12. grud. 1860. Cena 20.126 zł. 80 kr. w. a. Kurator adw. Mraczek, zast. adw. Schönborn.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Czerniowiecki sąd kraj. dnia 24. sierp. 1860 l. 9290, uwiad. Jerzego i Kaubilę Janoszów o nakazie płat. sumy weksl. 331 zł. w. a. na rzecz Chaima Terner. Kurator adw. Fechner.

Samborski sąd obw. d. 22. sierp. 1860 l 4861, uwiad. Józefa Mandyka o nakazie płat. sumy weksl. 472 zł. 50 kr. w. a. na rzecz Naftali Muger. Kurator adw. Szemelowski.

Lwowski sąd kraj. d. 3. września 1860 l. 22 815, uwiad. masę po Mikołaju i Zofii Czubowiczach o pozwie Rozalii Kozakiewiczowej względem extab. sumy 213 złr. 16 kr. m. k. z realn. pod l. 67¼ we Lwowie. Term. 16. paźdz. 1860. Kur. adw. Kolischer, subst. adw. Mahl.

Stryjski sąd pow. d. 18. lipca 1860 l. 2298, uwiad. spadk. Katarzynę Gruszkiewiczową o pozwoleniu intab. na realn. w Stryju pod l. 108 przedm. Łany sumy 630 zł. w. a. na rzecz Ludwika Tresslera. Kur. adw. Dzidowski.

Tarnowski sąd obw. d. 26. września 1860 l. 13.716, uwiad. Jakóba Müllera o nakazie płat. sumy weksl. 80 zł. w. a. na rzecz Samuela Radlera. Kur. adw. Rosenberg, zast. adw. Serda.

Krakowski sąd kraj. d. 4. wrześ. 1860 l. 13.444, uwiad. Rajmunda i Teresę Korytyńskich o pozwie Feliksa i Leona Grabowskich względem extab. z dóbr Konary i Kopań tradycyi tych dóbr na zaspok. sum 930 złp. i 688 złp. 18 gr. Termin 23. paźdz. 1860. Kur. adw. Schönborn, zast. adw. Blitzfeld.

Pertraktacye indemnizacyjne.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 16. sierpnia 1860 l. 7626, uwiad. hip. wierz. części dóbr Ropcze, dawniej do Michalaki Grekula, teraz do Józefa Neumayera należ., iż kap. indemn. wymierzono w sumie 430 zł. 35 kr. m. k. Termin do d. 15. listopada 1860.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 30. sierpnia 1860 l. 7780, uwiad. hip. wierz. części dóbr Michalcze, dawniej do Elżbiety Roskip należ., iż kap. indemn. wymierz. w sumie 1451 złr. 10 kr. m. k. Termin do d. 30. list. 1860.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 16. sierpnia 1860 l. 8558, uwiad. hip. wierz. części dóbr Idzestie na Bukowinie do Szerbana Gallera, dawniej do Smarandy Gallera należ., że kap. indemn. wymierzono w sumie 886 złr. 20 kr. m. k. Termin do d. 1. listop. 1860.

Czeruiowiecki sąd kraj. d. 30. sierpnia 1860 l. 8248, uwiad. hip. wierz. części dóbr Wilawcze na Bukowinie, że wymierzono dla Jana Konarowskiego cesyonar. Iwana Teutul kap. indemn. w sumie 272 złr. m. k. Termin do d. 30. list.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 16. sierpnia 1860 l. 7179, uwiad. hip. wierz. części dóbr Czeresz i Opajec na Bukowinie do Aleksandra Grigorcze należ., iż kapit. indemn. wymierzono w sumie 1777 złr. 45 kr. m. k. Termin do 15. list. 1860.

Konkursa.

Tarnowski sąd obw. d. 25. września 1860 l. 12.324, głas za konkurs na majątek kupca Konstantego Solika w Bochni. Kur. masy konkurs. adw. Jarocki, zast. adw. Kaczkowski, prow. administrator Paweł Niedzielski kupiec w Bochni. Termin do zgłoszenia się z pretens. do d. 31. grudnia 1860. Wybór wydziału wierz. i administr. majątku masy dnia 10. stycznia 1861.

Kronika.

— Rewolucyom na ziemi odpowiadają rewolucye na niebie. Przy ciągłych prawie deszczach i zimnie, które codzień staje się dotkliwszem, dni temu kilka ku wieczorowi mieliśmy łyskawice, i to na stronie północnej, a zaraz nazautrz pierwszy tego roku, acz niewielki, śnieg padać zaczął.

— W czasie jesiennym sala nasza koncertowa przeobraża się w sposób zupełnie nowy. Zastępując letnie ogródki ma być miejscem schadzek, muzyki pułkowej i użycia gastronomicznego. Tutejszy dyrektor sceny niemieckiej, do którego ta sala najlegalniej należy, oznajmił na wszystkie przedzapustne niedziele zabawy z muzyką pułkową i dodatkiem jadła i napojów. Jest to innowacya, o której nie powiemy, by koniecznie przystawała do powagi sali koncertów, balów i redut. I niemusiało to trafić zupełnie do gustu naszej publiczności, bo pierwsza niedziela wcale nie licznych zebrała gości.

— Nasza dyrekcya polska przeznaczyła po raz pierwszy tego roku benefis p. *Woźniakowskiemu*, jednemu ze zdolniejszych artystów sceny polskiej. Benefis ten odbędzie się d. 24 b. m. t. j. w przyszłą środę. Ma być odegrany dramat pięcioaktowy z czasów wojen napoleońskich p. t. *Stary kapral.* Do scen więcej efektowych, w których przemaga gra mimiczna, p. *Duniecki* młody znany zaszczytnie w świecie muzykalnym (mieliśmy już operę jego kompozycyi) dorobił muzykę.

A gdy mowa o teatrze naszym, wspomniemy jeden szczegół drobniejszy może, który już dawno podnieść chcieliśmy, i który polecamy uwadze naszej dyrekcyi; chcemy mówić o orkiestrze. Rozumiemy to bardzo dobrze, że orkiestra przy scenie polskiej, na której odgrywane bywają same prawie dramata i komedye, nie może być tak liczną jak przy operze. Ale niemniej przeto zataić nie możemy, jako należałoby większą zwrócić uwagę na wybór sztuk muzykalnych zwykle odgrywanych przed rozpoczęciem widowiska i między aktami. Są to bez wyjątku utwory odwieczne na pamięć znane przez całą publiczność, która najczęściej jak powiada francuzkie przysłowie „bonne mine a mauvais jeu" poklaskuje tym antykom, branym zaprawdę Bóg wie z jakiego repertuarza muzykalnego. To jest niezawodne, że jeżeliby się znalazł antykwarz jaki muzykalny żądny zbioru utworów, które wyszły już z użycia i pamięci ludzkiej, musiałby do nas przyjechać, aby bogaty zrobić połów tych starych czasu dawno minionego pozostałości muzykalnych. Należałoby już raz przejrzeć ten repertuarz muzykalny, i powypędzać te nieznośne jakieś urywki i ułomki muzyczne, mdłe i blade duchy przeszłości, szerzące ziewanie po teatrze. Wszakże jest mnóstwo nowszych kompozycyj, któremi n. p. w Warszawie zapełniają międzyakta. A jeżeli ich nie ma tutejsza dyrekcya, mogłaby się o nie postarać.

— Donoszą nam z Krakowa, że panna Zawiszanka spiewaczka, która nam w miłej została pamięci, wyjeżdża do Paryża i do innych miast znaczniejszych. Przyjęcie, jakiego doznała u nas w całym kraju, rokuje jej za granicą jak najlepsze powodzenie, którego jej szczerze życzymy. Przed odjazdem ma zamiar dać koncert w Krakowie.

— Czytaliśmy w gazetach wiadomostkę, która warta jest z wielu względów rozpowszechnienia u nas. Książę Esterhazy przedstawiciel bogatej i rodowej razem arystokracyi węgierskiej, wydaje corocznie 2.000 zł. na pisma czasowe węgierskie. Jest to piękny dowód prawdziwego patryotyzmu. Czy jest u nas jaki Esterhazy równający się majątkiem węgierskiemu magnatowi, niewiemy z statystyczną pewnością; ale że jest mnóstwo Esterhazików trwoniących na zbytkowe wydatki, na podróże po lądzie i morzu, to przecie każdemu wiadomo. Lecz podobno i Dyogenesa latarnia nie wynalazłaby takiego jak wspomniany książę mecenasa literatury ojczystej.

— A kto by to tam wszystko czytał (trzeba rozumieć: *kupował*) co oni po polsku bazgrzą!... odpowie niejeden nagabany w tym względzie, choć przed chwilą rozpakował meble z Berlina, które go kilkanaście tysięcy reńskich kosztowały.

Smutna to ale prawdziwa obojętność, na którą u nas chorują w wyższych kółkach społecznych. A czy pomoże czy nie, dodamy im jeszcze jeden przykład godny naśladowania. Jeden gorliwy opiekun literatury dramatycznej czeskiej ogłosił znowu 100 zł. nagrody za najlepszą jednoaktową komedyę w języku czeskim. Termin wyznaczony jest po dzień 28. lutego 1861 r. Jakkolwiek śmiejem się nieraz z Czechów i ich narodowości niedawno na Matycy Czeskiej wskrzeszonej, przyznać potrzeba, że to zmartwychstanie przynosi im zaszczyt i że rozumieją oni obowiązki dla własnej narodowości.

— Różne są na świecie gusta i narowy. Bogaty jakiś jegomość w Berlinie przybrał sobie obyczaj zrzucać po ulicach drugim kapelusze z głowy. Do czego go to prowadzi, nikt naturalnie nie wie, ale przynajmniej pojmuje on obowiązki połączone z tą fantazyą. Za każdy uszkodzony tym sposobem kapelusz płaci po 3 talary. Rodzina jego, która śledzi jak najciekawiej wynikłości tej fantazyi, wyrachowała, że rocznie płaci w przecięciu za 267 kapeluszy zrzuconych. Na ostatniem zebraniu śpiewaków niemieckich nieprzypadło mu 58 kapelusze do smaku, i zapłacił za nie 159 talarów.

— I jeszcze wiadomostka o kapeluszach. Jakiemuś kupcowi w Hamburgu zakazano w skutek zabiegów rywalizujących z nim innych kapeluszników, wyprzedaży kapeluszów jedwabnych. Nie w głowę bity a niemiecką praktycznością obdarzony kupiec zaczął ogłaszać, że ma na sprzedaż pudła na kapelusze po kilka talarów; a kto je kupi, dostanie w dodatku kapelusz daremnie.

— Zupełną u nas nowiną będą popularne wykłady fizyki po polsku dla panien, które zamyśla od d. 20. b. m. rozpocząć Dr. Feliks Strzelecki, profesor fizyki przy akademii technicznej. Wykłady tego rodzaju są już dawno w zwyczaju po innych miastach większych; mieliśmy nawet podobne w naszej Warszawie. Jestto myśl bardzo szczęśliwa, tem więcej, że p. Strzelecki, jak to wyczytujemy w jego uwiadomieniu, wykładając wszystkie gałęzie nauki fizykalnej, będzie miał szczególnie na względzie potrzeby w tej mierze kobiet, i ich powołanie jako gospodyń. Na wstępie swych wykładów p. Strzelecki będzie miał przemowę do swych uczennic: o znaczeniu nauk przyrodniczych dla kobiet. Prócz ustnych wykładów, będą także praktyczne doświadczenia fizykalne, takzwane experimenta, mające objaśniać teoryę nauki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*Z. K.*) Pozwólcie i mnie z naszego Pokucia o urodzajach i stosunkach wszechstronnych cokolwiek wam donieść. W tym roku oziminy, które na pniu dość piękne wyglądały, bardzo nas w omłotach zawiodły, ponieważ żyta w przecięciu ½ (rzadko gdzie ¾), pszenice zaś ledwo ½ korca wydają. Jęczmiona są średnie, owsy dobre i kukurudza, którą łamać kończymy, każe się nam spodziewać średniego plonu. Ziemniaki całkiem zginęły, i ani śladu ich naci, siana zaś obfite; i tak urodzaje nasze w bieżącym roku ledwie średniemi nazwać możemy. A gdy szarańcza niezliczonemi masami niszcząc owsy i kukurudzę niedojrzałą, nasze Kołomyjskie od Dniestru aż do Prutu okropnie nawidziła, gdy przytem brak robotnika w tym roku jak w żadnym uczuć się nam dawał: możemy śmiało powiedzieć, iż rok bieżący był nam rokiem ciężkich klęsk i znojów. Pomimo tych klęsk wydarzonych w bieżącym roku ceny zboża oczekiwaniom naszym zupełnie nie odpowiedziały, płacą u nas bowiem parę t. j. korzec pszenicy i żyta od 11 do 12 zł. w. a. W handlu jednak stagnacya, gdyż interesów na większe sprzedaże nikt nie zawiera, albowiem producenci ostrzeżeni wysokiemi coraz podnoszącemi się cenami w Przemyskiem, spodziewają się i u nas podniesienia cen. Żałujemy przytem mocno, iż zaprojektowane „spółki handlowe i banki rolnicze", które to kwestye cały kraj tak mocno rozruszyły, u nas na tyle natrafiają trudności, a przecież jedyny to sposób podnieść rolnictwo krajowe, i wydźwignąć się wspólnie z rąk spekulantów.

A ponieważ ja w okolicy leśnej mieszkam (gdyż w w okolicy mojej zwyż 18.000 morgów lasu się znajduje), pozwólcie, bym wam cokolwiek doniósł o postępie naszym w administracyach lasowych; otóż my właściciele większych przestarzałych, bo po 150 i do 200 lat starych lasów — podzieliliśmy takowe na roczne wyręby, a to twardego drzewa na sto, zaś miękkiego na lat 40, i takowy porządek ściśle zachowujemy — boimy się tylko, by takowy podział przy teraźniejszem dochodzeniu dochodów leśnych przez komisye kadastralne na naszą niekorzyść nie wypadł — ponieważ oczywistą jest rzeczą, iż morg lasu dziś 150 do 200 lat starego, kilka razy więcej da drzewa — jak na temże samem miejscu po 40 leciech nowo wyrosły las dać go może. Jeżeli nam więc podatek, który ma być stałym, od dziś stojącego od 150 do 200 lat starego lasu będzie wymierzony, czyż zdołamy, jeżeli doczekamy, lub nasi sukcesorowie czy będą w stanie opłacić podatek dzisiaj wymierzony, po 40tu leciech od lasu tylko 40 lat starego, z którego oczywiście od czterech do pięciu razy mniej drzewa, a przeto i stosunkowo mniej dochodów mieć będziemy. Wywóz drzewa z naszych lasów odbywa się przy bardzo posusznym roku kołami, lub dobrą sanną w zimie, lecz ponieważ ten wywóz ledwo czwartą część roku trwać może, gdyż w innych trzech częściach roku z powodu złych dróg lasy nasze są niedostępnemi, przeto ledwo jedną trzecią część drzewa rocznie do wycięcia przyznaczonego wyprzedać jesteśmy w stanie, mimo braku opału w przestrzeni 8miu milowej, w której prawie trzy części słomy tak do polepszenia gruntów, a przeto i do podniesienia gospodarstwa krajowego potrzebnej, bywa od kmiotków zamiast opału zużytą. Te niedogodności, które obie strony z wielką stratą ponoszą, dałyby się usunąć, gdyby droga szutrowana z miasteczka Horodenki przez Obertyn do leśnej Słobudki poprowadzoną została – na którą to kwestyę dla naszego cyrkułu bardzo ważną, tak moich współobywateli jako też wysoki rząd — uważnemi czynić pozwalam sobie.

* W Wilnie ma być urządzoną od dnia 1. maja do lipca 1861 r. wystawa rzemieślnicza dla gubernii grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej.

* W królestwie Polskiem zakładają w kilku miejscach młyny parowe. I tak, w Łowiczu przerabiają pałacyk Klickiego, w Wieluniu dawną fabrykę cukru, a w Prazie byłą cukrownię na młyny parowe.

* W Anglii wynaleziono maszynę do wiązania zboża, która zbiera zboże i ściska drutem w snop, a robotnik obcina i zakręca drut. Przyrząd ten można połączyć z żniwiarką.

* W Poznańskiem sprzedawano w wrześniu tegoroczny chmiel kupcom przybyłym do Nowego Tomyśla z Czech i z Bawaryi, po cenach od 70 do 85 talarów za cetnar; teraz płacą cetnar po 100 talarów. Tym sposobem przynosi morg około 250 talarów czystego dochodu. Koloniści koło Nowego Tomyśla bogacą się produkcyą chmielu niesłychanie i wykupują coraz więcej gospodarstw po wsiach polskich. W okolicy Nowego Tomyśla wezmą w b. r. producenci chmielu najmniej półtora miliona talarów z zagranicy. Chmiel tamtejszy zawdzięcza swoją wziętość bankierowi Flatau z Berlina, który próbki chmielu poznańskiego rozesłał na wszystkie wystawy europejskie, gdzie przez rozbiory chemiczne zalety jego rozpoznano i oceniono.

* W Odesie spadły w ostatnich dniach września ceny zboża o 25 kopijek na czetwerti, w skutek znacznych dowozów.

* Dnia 3. października przypędzono na targ ołomuniecki z Galicyi wołów 337 sztuk. Parę ważącą 860 ft. mięsa i 140 ft. łoju płacono po 199 zł., parę wagi 460 ft. mięsa i 20 ft. łoju po 108 zł. w. a.

Kurs Lwowski z d. 19 października.	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	6	20
Dukat cesarski	6	24
Rosyjski półimperiał	10	70
Rosyjski rubel srebrny	2	7
Pruski talar kur.	1	97
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	84	25
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	66	50
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	—
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 19. października.	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	75	90
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	—
Akcye banku narod. za 100 złr.	761	—
„ tow kred. na 200 złr.	171	60
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	113	15
Londyn za 10 ft. sterl.	131	85
Dukaty ces	6	31

Kurs Krakowski z d. 15. października.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 155—152

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17. paźdz. PP. Br. Romaszkan Mikołaj, Torosiewicz Michał, Abrahamowicz Józ., Raciborski Edward, Abel Franciszek, Ostermayer.

Dnia 18. paźdz. PP. Dolański Ludw., Wesołowski Jan, Kochanowski Jędrz., Majewski Józef.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 17. paźdz. PP. Br. Poten Hen. do Podhorzec, Wasilko Mik. do Przeworska, Krzyżanowski Jan do Liska, br. Czechowicz Alex. do Pilip, Łokuciejowski Lud. do Łukawicy, Krajewski Nik. do Czech, Stanek Józef do Wiszenki, Hubicki Karol do Orzydowa, Morzewski Anat. do Smolicy, Meronowicz Julian do Stryja, Baroni Jan do Słowity, Obertyński Wacław do Wiednia, br. Petrino Mik. do Czerniowiec, hr. Golejowski Kor. do Krzywczy, Czuczawa Krz. do Stanisławowa, Pruszyński Miecz, na Wołyń, hr. Dzieduszycki Wł. do Jezupola, Pięczykowski Stan. do Pielawy, Obertyński Leop. do Stronibab, Pięczykowski Józef do Wybranówki, Dies Ign. do Czerniowiec.

Dnia 18. paźdz. PP. Abrahamowicz Józef do Chlebczyn, Rieger Zyg. do Brodów.

Drukarnia nie może zdążyć z odbiciem ***dodatku*** *należącego do dzisiejszego numeru; roześlemy go więc* ***jutro*** *wraz z najświeższemi wiadomościami.*

Nr. 85. wyjdzie we wtorek.

DODATEK.

Dodatek do Nr. 84. „Przeglądu Powszechnego“.

Sprawozdanie z posiedzeń wzmocnionej Rady państwa.

(Ciąg dalszy.)

Gdy nikt w tej mierze głosu nie zabrał, hr. Szecsen przeszedł do wydatku na prokuratorye skarbowe, wynoszącego 624.591 złr. Komitet znajduje, że sprawy prokuratoryi mogłyby bezpiecznie być oddane cywilnym adwokatom pod kierunkiem prokuratora od korony.

Zastępca ministra zwraca uwagę zgromadzenia na wielkie znaczenie prokuratoryj rządowych, i stara się dowieść, że są niezbędnemi. Przyznaje, że pod pewnemi warunkami w wielkich miastach możnaby użyć prywatnych adwokatów, ale nie tak łatwo po prowincyach, gdzie dał by się nieraz czuć brak pewnej ilości adwokatów, broniących może właśnie strony przeciwnej. W takich razach trzeba by sprowadzać z miasta stołecznego adwokatów, co by było połączone z wielkiemi wydatkami.

I w ogóle powątpiewa p. zastępca ministra, by wzięcie adwokatów prywatnych było mniej kosztownem. Kończy zwracając uwagę zgromadzenia, że byłoby może rzeczą nie zupełnie bezpieczną, przyjąć wniosek komitetowy co do zastąpienia prokuratoryi adwokatami prywatnemi.

Radca hr. Hartig zwraca uwagę na to, że w sprawozdaniu komitetowem jest tylko dana w tej mierze skazówka, i że rada państwa nie może stanowczo w tym względzie decydować.

Br. Haimberger przypomina, że czyniono już doświadczenia z adwokatami prywatnemi w latach 1816 i 1820, ale że się okazało, jako koszta były większe.

Minister Gołuchowski jeszcze jedną dodaje uwagę, że prokuratorye są niejako szkołą doskonałych i zdolnych urzędników.

Po krótkich jeszcze przemówieniach hr. Apponyi i dr. Strassera, gdy nikt więcej głosu nie żądał, hr. Szecsen przeszedł do uposażenia kadastru wynoszącego rocznie 1.666.000. Komitet zwraca na to uwagę, czy ten wydatek odpowiada rezultatom niekonieczne, mianowicie w niektórych prowincyach (n. p. w Galicyi) zadawalniającym, i czy nie należałoby zrobić propozycyi, czy przy dzisiejszych stosunkach ku zmianom zwróconych, nie należałoby powstrzymać dziszejsze szacowania kadastralne.

Po krótkiem wyjaśnieniu zastępcy ministra i kilku przemówieniach godzących się mniej więcej na to, aby wstrzymać nateraz oszacowania kadastralne, a tylko rozmiary dalej prowadzić, ciągnął hr. Szecsen sprawozdanie dalej.

Przyszła kolej na dotacyę banku ze skarku wynoszącą 43,000 złr. (między tem 15025 na pensye bieżące, i to na gubernatora banku 12,400, a 27,125 na pensyonowania); komitet z powodu wkrótce kończącego się przywileju bankowego, przemawia przeciw przywileju bankowemu, a za emancypowaniem instytucyi bankowej z pod kierownictwa rządowego.

Hr. Barkoczy jest przeciwny całemu temu ustępowi w tej formie, w jakiej go komitet ułożył. Znajduje bowiem, że w tych wyrazach jest już niejakie uprzedzenie sposobu, w jaki instytucya bankowa, której 50letni przywilej w 1816 nadany, kończy się w r. 1860, ma być zregulowana. Tu podjął szanowny mowca z wyższego i dobrze pojętego stanowiska, jak zupełnie inne znaczenie i położenie mieć teraz powinna instytucya bankowa, przy tylu nowych kolejach żelaznych i telegratach. Uregulowanie banku nigdzie tak ważnem nie jest jak w Austryi. Zdaje się więc mowcy, jako żadną pobieżną tylko myślą nie uprzedzając tak ważnego przedmiotu, należy przed skończeniem przywileju wcześnie pomyślić nad główną ideą, zasadą i kierunkiem nowo utworzyć się mającej instytucyi bankowej. Z tego powodu wnosi, by zgromadzenie zwróciło uwagę rządu na to, aby naznaczył wcześnie komisyę do ułożenia planu reformy banku.

Hr. Szecsen jakkolwiek był członkiem komitetu, przyznał, że podany przez hr. Barkoczego wniosek znajduje szłuszniejszym od wniosku komitetowego, i podaje zreformowanie zmiany wniosku tego wedle zdania hr. Barkoczego.

Większość przyjęła ten wniosek.

Hr. Szecsen przeszedł do rubryki służby portowej i sanitarnej morskiej, którą komitet, przeszedłszy jej cyfry, przyjął jako konieczną.

Hr. Borelli usiłował dowieść, że wydatek na centralne gubernium morskie jest zbyteczne.

Po kilku pobieżnych przemówieniach zgromadzenie nie znalazło potrzeby jakąkolwiek wydać uchwałę.

Hr. Szecsen czytając dalej sprawozdanie komitetowe, przyszedł z kolei na fundusz emerytalny urzędników krakowskich wynoszący 9024 złr. i zwrócił uwagę, że fundusze podobne jak instytutowe, na przysłość nie powinny być na skarb przepisywane bez przyzwolenia reprezentacyj krajowych.

To dało powód p. Starowiejskiemu do podniesienia tej okoliczności, że fundusz ten był złożony w brzęczącej monecie polskiej, a pensye z niego uiszczane są emerytom w papierach austryackich, co im przynosi uszczerbek.

Hr. Clam przedstawiał, że urzędnicy krakowscy pobierają stosunkowo wyższą płacę od austryackich.

P. Plener przyrzeka wejrzeć w tę sprawę.

Dalej w sprawozdaniu czytanem przez hr. Szecsen przychodzą na stół rozmaite wydatki na subwencye.

I tak wsparcie Lloyda wynosi $1\frac{1}{2}$ miliona, poręczenie procentów dla Towarzystwa żeglugi dunajskiej 1 milion, i $\frac{1}{2}$ miliona poręczenia takiegoż dla Towarzystwa kolei południowo-północno-niemieckiej. Co do Lloyda, wydział widzi potrzebę wspierania go; w ogóle wszakże mając wzgląd na owe rękojmie procentowe zaleca, aby skarb nie podejmował ciężarów mniej potrzebnych, i wykazuje wady administracyi.

Hr. Barkoczy przy tej sposobności podnosi ten w sobie dziwny fakt, że tak Lloyd jak i Towarzystwo żeglugi na Dunaju utworzone w najkorzystniejszych stosunkach i mogące ogromne przynosić zyski, przyszły do tak lichego stanu, że wymagają subwencyi rządowej. Mowca dowodzi, że jak jedno tak i drugie choruje na system biórokratyczny. Administracya tam jest istnym obrazem w miniaturze administracyi biórokratycznej w całem państwie austryackiem. Dodaje mowca, że obu tym instytucyom potrzeba większej jawności.

Zastępca ministra godzi się na to tem więcej, że sam jest przyjacielem jawności, i dał już dowody tego, od czasu gdy objął ministerstwo.

Hr. Andrassy do zdania hr. Barkoczego przystępując, zwraca jeszcze uwagę na złe urządzenie co do oznaczenia taryfy stosownej.

Po kilku jeszcze przemówieniach wykazujących błędy urządzenia, przedmiot ten za wyczerpany uważano.

Hr. Szecsen czytał dalej. W przedmiocie procentów od długów państwa wydział sprawdziwszy cyfry, proponuje tylko, aby jego sprawozdanie, jeżeli rada państwa inaczej nie zadecyduje, podanem było do wiadomości ministerstwa finansów.

Gdy się na to nikt nie odezwał, hr. Szecsen przeszedł do projektu komisyi długów, by sprowadzić różnorodne długi do jednostajnej stopy procentowej. Wydział budżetowy stawiając się na stanowisku ministerswa skarbu, uważa to jako zadanie przyszłości.

Po kilku pobieżnych do wyświecenia przedmiotu dążących uwagach, sprawozdawca czytał dalej.

Wydział nadmienia dalej, że przeszło 4 mil. w depozytach sądowych, a 33 miliony w kapitałach indemnizacyjnych wzięte zostały na skarb, i stanowią część długu bieżącego. Zabór pierwszych podkopuje zaufanie publiczne, a drugi pozbawia kraje ich własnego funduszu, co trudno da się usprawiedliwić. Życzyć by zatem należało, aby fundusze indemnizacyjne oddane były pod zakres działalności organów krajowych.

Hr. Barkoczy nie podając osobnego wniosku pod rozprawy zgromadzenia, prosi tylko zastępcy ministra i przemawia za tem, aby w Węgrzech ulżono podatków na fundusz indemnizacyjny.

Minister Gołuchowski odsełając poczęści istniejące niedogodności do przeszłości, to jest do czasu, w którym nie był jeszcze ministrem, przyrzeka wdać się w tę sprawę i ulżyć o ile możności, mianowicie w Węgrzech, których w tym względzie obciążenie uznaje.

Zastępca ministra skarbu dorzucił jeszcze kilka słów wyświecających przedmiot, ze stanowiska konieczności finansowych.

Sprawozdanie dalsze czytał hr. Clam, i to co do pokrycia wydatków. Wydział budżetowy nie znajduje powodu robienia trudności co do cyfer postawionych w podanym do rozbioru budżecie podatkowym, robi wszakże uwagi niektóre z ogólnego stanowiska. I tak co do stałych podatków, uważa, że te mianowicie po nastąpieniu podwyższenia przez dodatek wojenny, wyciągnięte są do najwyższego stopnia, i dochodzą, jeżeli nie przekraczają wszelką możliwą miarę. Głównie jest ten wypadek przy podatku gruntowym i domowym. Na dowód tego przytacza wydział, że podatki te w prowincyach niemiecko-sławiańskich wynoszą już 24 od sta z czystego dochodu. Dorachowawszy do tego rozmaite dodatki podatkowe pokaże się niezawodnie, że przynajmniej $\frac{1}{3}$ część czystego dochodu idzie na pokrycie ciężarów państwa. Ale trzeba jeszcze dodać inne ciężary, szarwarki, i t. d., a miernie rachując, ciężary państwa zabierają najmniej 40% czystego dochodu. Są nawet wypadki mianowicie w Węgrzech i Galicyi, że ciężary te cały nawet czysty dochód zabierają.

Hr. Hartig nadmienił, że już w komisyi podatkowej była o tem mowa, że podatki stałe zwiększonemi być nie mogą, i że pracują właśnie nad słusznem onych zrównaniem. Zastępca ministra potwierdził słowa hr. Hartiga.

Hr. Clam czytał dalej: Głównie stosuje się to co wyżej wyrzeczonem zostało, do podatku gruntowego czyli ziemskiego. Porównawszy n. p. r. 1847 i 1861, okaże się, że w r. 1847 w prowincyach słowiańskich, podatek gruntowy wynosił 19,858,650, a w r. 1861 33,915,147 zł. a zatem podniósł się o 70% mimo że do tego podatku nie dorachowano jeszcze dodatków indemnizacyjnych. W niektórych prowincyach podwyższenie to podatków wynosi więcej jak 140%. Nie należy przytem zapominać, że tak ogromne podwyższenie podatków przypada w epokę, w której gospodarstwo przechodzić musiało kryzys przeobrażenia się, która to kryzys tem większych od właściciela wymagała ofiar, im więcej wstrząśnięty był kredyt realny. Użycie zaś tego kredytu tak potrzebnego dla właściciela ziemskiego, było utrudnionem po części przez zwrot szczególny ducha spekulacyjnego, a poczęści także przez pożyczkowe rządu operacye.

Wziąwszy dalej na uwagę, że i część podatków niestałych, o ile są podatkami konsumcyjnemi, spada także na właściciela ziemskiego, okaże się, że własność ziemska i sama przez się, i w stosunku do innych opodatkowanych przedmiotów, jest do najwyższego stopnia obciążona. Dziwić się zatem nie należy, że restancye podatku gruntowego do 1858 r. jeden procent wynoszące, w 1859 już się na dwa procenta podniosły.

Zważywszy, że własność ziemska jest najgłówniejszą podstawą narodowego majątku, zdało się komitetowi być jego obowiązkiem, wejść w jak najściślejsze rozpoznanie rzeczy. Jakoż jako główne złe to podnieść należy, że w ostatecznym rezultacie ziemia płaci podwójny podatek, bo i właściwy podatek gruntowy 16% i dochodowy $3\frac{1}{3}$%.

To wszystko zważywszy komitet uznając, że niestety dzięki tymczasowemu położeniu państwa, rzeczy muszą tak pozostać jak są, mając wszakże wzgląd na te krzyczące niedogodności, uważa za dobre taki podać wniosek, aby rada państwa raczyła u wysokiego rządu jak najmocniej przemówić, aby skoro przyjdzie do reformy opodatkowania, podatek ziemny nie podlegał zmianie, aby dodatki do podatków liczone były tylko od dochodu, a nadto aby się nie rozciągały do dodatku wojennego. Dodatkowo nareszcie raczy rada państwa przedłożyć wysokiemu rządowi, aby raczył własności ziemskiej udzielić tę staranność, na jaką zasługuje właśnie z powodu jej zbytniego obciążenia, aby ustanawiał gospodarskie i ludowe szkoły, tworzył instytucye kredytowe, wreszcie usuwać raczył wszelkie przeszkody kwitnięcia krajowej kultury na drodze prawodawczej, n. p. przez uregulowanie prawa wodnego, policyi gruntowej, kommasacyi itd. Szczegółowo zaś należałoby polecić staranności rządowej wschodnie kraje koronne, w których produkcya ziemi walczy z wielu niekorzystnemi stosunkami.

P. Plener zastępca ministra stara się zestawieniem cyfer z różnych miejscowości przytoczonych dowieść, że ziemia nie jest bardziej obciążoną jak inna własność. Co do wniosku komitetowego p. zastępca zwraca uwagę na to, że ten wniosek zawiera w sobie zarodek tak ważnych i głównych przemian w głównych zasadach i dotychczasowym systemie prawodawstwa podatkowego, i takie skazówki do zupełnej przyszłej reformy podatków, że muszę wyrzec to moje zdanie: jako ta kwestya nie jest tu na miejscu z powodu braku prac przygotowawczych. Nie zaprzeczam, że wzmianki poczynione w tym przedmiocie przez komitet, stanowią bardzo szacowny materyał, ale nie są tak bardzo wyczerpnięte, aby tak ważną kwestyę zasadniczą w praktyce tak różnorodnie rozbieraną ostatecznie rozwiązać. Mniema w końcu zastępca, że dosyć będzie zwrócić na to wszystko uwagę wysokiego rządu, i czekać na jego inicyatywę.

Ks. Szwarcenberg zwracając uwagę na szczegół nieco boczny, choć pośrednio do przedmiotu należący, radzi lokacyę kapitałów sierocych na hipotekach, zamiast jak jest teraz w papierach publicznych.

Hr. Barkoczy zająwszy głos, zgadza się najzupełniej z wyrazami sprawozdania budżetowego. Twierdzi on, że rzeczywiście 40% od czystego dochodu jest zwykłą miarą, według której wszyscy płacą, a w okolicy rodaków mowcy jest to podatek tak wysoki, że podobnego w całej nie znajdzie Europie.

Dziwną jest rzeczą, mówi hr. dalej, że te wyrachowania podaktowe, jakie podaje „Austrya“ i inne gazety, nigdy nie są oparte na czystym dochodzie, ale na rozciągłości gruntu, i tym sposobem dowodzą owe gazety, że w Austryi są najmniejsze podatki, bo gdy w Hollandyi wypada na morg 7 zł., w Austryi płaci się tylko 1 zł. Nie powiem, o ile są potrzebne takie kunszta rachunkowe, które nigdzie nie są tak systematycznie prowadzone ze strony rządowej jak u nas, i nigdzie też nie są tak szkodliwe właśnie dla tego, że są systematycznem, a napiętnowanem kłamstwem. Płacący wiedzą u nas najlepiej, jak ogromnie płacą. Nasz podatek gruntowy jest niezmierny, i to nietylko w stosunku do ziemi, ale i do dochodów tej ziemi. Wszystkie porównania z Anglią, Włochami i niektóremi częściami Niemiec, nie mają najmniejszej podstawy. Jak ogromne są n. p. podatki gruntowe w Węgrzech, dowodzi jedna cyfra tu nie wymieniona, ale znana dobrze. Roku przeszłego dochodziły zaległości podatkowe 8 milionów. Na 14 milionów podatku jestto coś niesłychanego. I bać się należy, że tego roku zaległości te nie zmniejszą się, ale zwiększą. Te ciągłe powiększenia podatków obok niemożności ich odebrania, jestto nader smutna zasada. A takich powiększeń podatkowych jak w Austryi, nie znajdzie na całym świecie. W Węgrzech od r. 1853, a zatem od lat 7miu, podatek jest czternaście razy większy. Coś podobnego jeszcze się nie trafiało w stosunkach podatkowych. Płacący nie są w stanie płacić, bo to zwiększenie następuje w przeciągu czasu zanadto krótkim. W innych prowincyach rosły one powolej, a zatem stosunki mogły się ku temu nagiąć pomału. Mowca niechce się wdawać w dalsze szczegóły co do sformułowanego przez komitet punktu, ma bowiem co do siebie tę słodką nadzieję, że cały ten przedmiot będzie raz przecie rozbierany ze stanowiska narodowo-węgierskiego. Jedną tylko rzecz podnosi jeszcze co do kredytu. Od lat rozmaite czyniono kroki, aby wielką monarchię austryacką obdarzyć więcej jak dwoma instytutami kredytowemi. Jeden z nich w Wiedniu tak nieszczęśliwie zaprowadzonym został, że nie odpowiedział oczekiwaniom. Przyczyn złego jest wiele, ale się mowca niechce nad niemi rozwodzić. Drugi instytut istnieje we Lwowie w Galicyi, a i ten potrzebował lat 24 od 1816 aż do 1840, zanim się ustanowił. Trzeciego już nie ma; a w Prusiech o tyle mniejszych od Austryi, jest 19 takich instytutów. Od czterech do pięciu lat krzątają się tu o koło tego. Węgrzy i Czechy żądały takich instytutów, jakkolwiek i od tych wieleby jeszcze żądać można było. Ale to wszystko dla Austryi. Nie idzie tu, mówi mowca, o robienie długów, bo tych mamy już wcale dosyć, ale o kredyt prawdziwy, o wypłacanie długów. W sprawozdaniu jest o tem wzmianka, zdaniem mowcy, za mała, należałoby powiedzieć więcej o tym przedmiocie, z którym się dobro kraju łączy tak ściśle. I zdaje się dalej szanownemu mowcy, że nie można dość prędko przystąpić do tej kwestyi, i że należałoby prosić, aby administracya państwa na przyszłość nie stawiała przeszkód, jak to niestety czyni od lat 7 czy 8. Wszakże mówią nawet, że się to nie godzi z centralizacyą, że są to partykularne dążenia, i że im więcej bankom ufać będą, tem niebezpieczniej będzie z jednością państwa. Smutna to ta zasada centralizacyjna, która tyle już przyniosła szkód materyalnych, moralnych, a więcej jeszcze politycznych. Od lat 7 do 8 próżne były wszystkie podania i przedstawienia. Aż teraz dopiero nowy minister spraw wewnętrznych, i zastępca ministra skarbu dają nam nadzieję, że może już nie będą zachodzić biórokratyczne trudności. Są zdania, że te instytuta kredytowe mogą wpływać na kurs papierów państwa. Mowca jest przeciwnego zdania. Im więcej jest w kraju instytutów kredytowych, tem więcej ściągną one do państwa pieniędzy, jeżeli tylko inne tego państwa stosunki zaufanie obudzić potrafią. Co zaszkodziło w Galicyi, że tam istnieje stanowy instytut kredytowy? Czy zaszkodziło to co papierom rządowym? Inne to są powody i inne stosunki, które zniewalają publiczność i kapitalistów, że kupują papiery bankowe miasto rządowych. Ani w Niemczech, ani we Francyi kupowanie listów zastawnych nie zmniejszyło wartości papierów rządowych.

Zastępca ministra finansów powtarza zdanie swoje, że jest za reformami, ale przeciw sformułowaniu komitetu jest dlatego, że tam wyrzeczone są niejako zasady tej reformy, podczas gdy należy na tem poprzestać, aby motywa, które komitetem władały, przedłożyć N. Panu.

Minister spraw wewnętrznych podnosi dobrodziejstwa instytucyj kredytowych, opierając się na przykładzie w Galicyi, przyczem robi jednakże uwagi nad zasadą zanadto ograniczoną, jakiej użyto w banku galicyjskim. Przyrzeka dalej, że zrobi wszystko możliwe, aby wszystkie prowincye miały podobne instytuta. Wspomina dalej o Towarzystwie w Węgrzech, które w tym celu znaczne złożyło kapitały. I co do Kroacyi, byli kapitaliści gotowi utworzyć podobny instytut, równie jak i w Czechach. Co do Węgier, spodziewa się minister, że już w przyszłym miesiącu rzecz tę pod bliższy weźmie rozbiór, i do celu doprowadzi.

Br. Lichtenfels wyświeca przedmiot wyżej dotknięty co do pupilarnych kapitałów.

Hr. Clam podnosi i rozbiera powody, jakie miał komitet do sformułowania wniosku swego w ten, a nie w inny sposób. Bierze ku temu w pomoc zestawienie cyfr, które w przedmiocie podatkowym najwymowniej przemawiają. Mowca bierze najprzód na przykład Czechy, które w ogóle stałych podatków płacą $17\frac{4}{10}$ milionów. Z tego wypada po ścisłem obrachowaniu 1 zł. 24 kr. od morga. Porównanie z innemi krajami tak wypada: W Bawaryi wypada od morga 19 gr. W prowincyi nadreńskiej, gdzie się skarzą na zbytnie opodatkowanie, 35 gr.; w pruskiej Saxonii 42 gr. Na przykład progresyi, w jakiej się w Austryi podatki podnoszą, mowca dodaje jeden wypadek. Własność chłopska mająca 33 morgów pola, które wyrachowane są na mniej więcej 400 zł. czystego dochodu, płaciła w r. 1847 26 zł. 47 gr., a dodatków 15 zł. 17 kr., razem 41 zł. 64 kr. W r. 1860 płaci podatku 98 zł. 1 kr., a dodatków 25 zł. 9 kr., razem 123 zł. 10 kr., a zatem trzysta procentu od tego co płaciła w r. 1847. Dajmy na to, że hipoteka jest obciążona $\frac{2}{3}$ wartości — a w takim razie jest jeszcze dostateczną dla pupilarnej kwoty — zostanie dla gospodarstwa czystego dochodu 10 zł., i to gospodarstwo 10 zł. przynoszące, ma utrzymać gospodarza i dawać jeszcze pewność pupilarną. Tu widocznie system podatkowania wymagający więcej jak $\frac{1}{3}$ dochodu, jest w sprzeczności z pewnością pupilarną, która wymaga $\frac{2}{3}$ wartości. To podwyższenie podatków w Austryi nie może iść w porównanie z podniesieniem dobrego bytu w ostatnich latach 12. Jeżeli nawet byt dobry podniósł się w niektórych klasach społeczeństwa, kraj cały zubożał w ogóle, czego pojawy nadto są widoczne. Podnosi dalej mowca, że podwyższenie podatków pociągnęło za sobą wielkie utrudnienie kredytu. Do tego przyłożyło się także lokowanie funduszów publicznych w papierach rządowych.

Zaprzeczono temu ze strony ministerstwa. Ale mowca na dowód przytacza pożyczkę narodową; jużcić w tem był wyraźny wpływ rządu, i to w wysokim stopniu, na to, aby fundusze lokowane były w obligacyach rządowych. I przez to te wszystkie pieniądze, te wszystkie znaczne kwoty usunęły się od kredytu. Nie powiadam, by mogło być inaczej, ale tak było.

Podnosi dalej mowca, jaki jest stosunek między podatkiem od gruntu, a podatkiem od ruchomego kapitału, i taki po temu daje przykład. Właściciel gruntowy mający dochodu 1000 zł. płaci razem $282\frac{2}{3}$ zł. Kapitalista majacy rocznie 1000 zł., płaci wszystkiego razem 70 zł., a zatem czwartą część tego co musi płacić właściciel ziemski. Pochodzi to jak mowca dowodzi, ze złego systemu podatkowania u nas, i przytacza wiele przykładów pochodzących z tego niestosowności. Zaprowadzenie tak elastycznego systemu podatkowania, podobnego do świdra bez końca, może w końcu sprowadzić zgubę posiadłości ziemskiej. Dla tego mniema mowca w końcu, że rada państwa powinna się jak najgoręcej ująć za tą kwestyą. Ani też jest tu jakie uprzedzenie przyszłych reform; jest to tylko przyjęcie wniosku komitetowego, aby przedmiot ten w taki sposób wys. rządowi był polecony.

Zastępca ministra jeszcze raz powtórzył swoje przekonanie o koniecznej reform potrzebie.

Ozwał się na to prezydent ministrów hr. Rechberg, przyznaje wysokość podatków, lecz twierdzi, że nie można porównywać je z podatkami innych krajów, gdzie one, mając wzgląd na inne stosunki, i inną

wydatność gruntu, mogą być większe. Ministrowie, dodaje, będą się czuć szczęśliwemi, jeżeli się znajdą w możności przedstawienia Najj. Panu, aby ulżono w podatkach, lecz potrzeba, aby stan finansów państwa na to pozwolił.

Hr. Szecsen przemawia, wyświecając niektóre pomniejsze szczegóły, za wnioskiem komitetowym, podnosząc, że sformułowanie tego wniosku bynajmniej nie wpływa na system przyszłych reform.

Bar. Petrino co do funduszów pupilarnych, czyli sierocych, to jeszcze dodaje, że w Bukowinie fundusze takie gdzie tylko istnieją, nakazują odsełać do funduszu amortyzacyjnego, że nawet z tego powodu była egzekucya w jednej wiosce galicyjskiej.

Ks. Salm oświadcza się z góry za wnioskiem komitetowym, i tylko jak najmocniej i z całej duszy popiera wniosek księcia Szwarcenberga.

Z tego powodu przeciągnęła się jeszcze debata nad drobniejszemi szczegółami bez wielkiego interesu.

Radca Jakabb, odezwał się jeszcze, aby zarówno w imieniu Siedmiogrodu zaprotestować naprzeciw ogromnemu tej prowincyi opodatkowaniu.

W końcu odczytano wniosek komitetowy z małoznacznemi odmianami. Wniosek został przyjęty, a posiedzenie zamknięto.

Po otwarciu posiedzenia *z d. 17. września* prosił o głos książę kardynał arcybiskup wiedeński Rauszer, aby odeprzeć zarzuty przeciw kościołowi katolickiemu czynione na jednem z przeszłych posiedzeń (mowa Maagera dana pierwej przez nas).

Rzecz ta jest nader delikatną, mówi arcybiskup, lecz ponieważ te zarzuty przez dzienniki dostały się już do publiczności, arcybiskup nie może je milczeniem pominąć. Pokój może jedynie nastąpić na podstawie dokładnego rozbioru rzeczy; ogólniki do niczego nieprowadzą. Dziś pozostał kierunek, który zapierać się wszelkiej religii, uważa także za religię; głosi on nauki, które się nie godzą z podstawami towarzyskiego porządku (Rongiści) i dla tego rząd obowiązany jest przeciw nim występować. Tam jednak, gdzie jakie wyznanie jest uznane, tam mu wolno urządzić się po swojemu. Rząd austryacki przyznał to prawo niektórym wyznaniom w wyższym stopniu niż inne rządy, nawet protestanckie. Gdy w Węgrzech i Siedmiogrodzie przed 80 laty byt kościoła protestanckiego był ustalony, w Anglii natomiast usiłowano jeszcze wytępiać katoliczyzm, dziś jeszcze panuje w Irlandyi ucisk kościoła katolickiego. Podobnaż samowola panuje w krajach skandynawskich, w Holsztynie, Meklenburgu. Kościół katolicki musiał żądać dla siebie w Austryi tej oddzielności, jaką przyznano protestantom, i ztąd zaszła potrzeba rozpatrywania się w prawach i przepisach jego. Rzeczy bowiem zaszły tak daleko, że nawet ograniczano liczbę świec na ołtarzu (za Józefa II.). Musiano temu zaradzić. Usiłowania te dążące do usamowolnienia kościoła, nazwano ultramontańskiemi; przeciw temu słowu niema co powiedzieć; jest to geograficzne oznaczenie miejsca pobytu głowy kościoła, lecz słowo wzięto za pewną definicyę, a kilkadziesiat takich słów składa się na całą umiejętność liberalnych dzienników i deputowanych.

Konkordat naganiany był z różnych stron, mało zaś kto go czytał, a mniej jeszcze oceniał. Ludzie o których sympatyach monarchicznych dotąd nie słyszano, występują przeciw konkordatowi, iż uwłacza władzy cesarza. Tymczasem cesarz ma większy wpływ na swoje kraje katolickie, niżeli na protestanckie. Oto kościoły katolicki i protestancki stoją naprzeciw sobie, nawrócić się nawzajem niemogą, bo się nie dadzą nawzajem przekonać; skoro zatem spór się nie wszczyna, staje liczba przeciw liczbie, a wtedy to wyznanie górę bierze, które jest liczniej reprezentowane. Naprzeciw 27 milionów katolików jest 7 milionów akatolików (a milion żydów). Równość jest pojęciem idealnem, a kto jej żąda od państwa, ten nie żąda od niego sprawiedliwości, lecz obojętności; spory religijne trudno na drodze prawodawczej załatwiać.

Następnie przechodzi kardynał do małżeństw mieszanych, i sporów o pogrzeby akatolików na cmentarzach katolickich, twierdząc że prawdziwy protestant w obu tych punktach nie będzie poczytywał za złe duchowieństwu katolickiemu, że odstępować niechce od prawideł. Niechaj sami protestanci się wstrzymają od małżeństw z katolikami, a nie będzie kwestyi o małżeństwa mieszane; niechaj mają swoje własne cmentarze, a nie będzie sporów pogrzebowych.

Radca Maager prosił o głos w tym samym przedmiocie. Dało to powód arcyksięciu prezesowi do zrobienia tej uwagi, że ta dyskusya d. 10. b. m. jeszcze wyczerpana, nie należy do dzisiejszego porządku.

Radca Maager dostawszy głos, dziękuje naprzód kardynałowi, że go zaszczycił odpowiedzią, uznaje że przedmiot ten nie tu należy, żałuje jednak że kardynał nie przytoczył przykładu państw konstytucyjnych, gdzie wyznania są równo uprawnione; kończy tem, że o tem wszystkiem opinia publiczna nie tylko w Siedmiogrodzie i Austryi, ale i w całej Europie sądzić będzie.

Hr. Apponyi żałuje, że sprawa ta tak okolicznościowo się traktuje, gdy jednak raz już o niej zaczęto, nienależy przepomnieć, że i konkordat ma swoje ciemne strony. Naruszył on prawa korony węgierskiej, lecz w tej kwestyi ani opinia publiczna ani rada państwa nie może być sędzią. Co do ustawy z d. 1. września r. z. (regulującej stosunki kościoła protest. w Węgrzech) zdanie wszystkich protestantów w Węgrzech jest kompetentnem.

Kardynał Rauszer zapytał, jakie prawa korony węgierskiej naruszone przez konkordat zostały. Hr. Apponyi odwołuje się [illegible] powagi rozm[illegible]te. Zdaniem kompetentnych pow[illegible] stanowisku prymasa węgierskiego i nominacyi, tudzież jurysdykcyi opatów.

Kardynał oświadcza znowu na to, iż biskupi węgierscy zostali wysłuchani w Wiedniu na zjeździe biskupów, żądania ich zostały spisane. Nominacye i juryzdykcye opatów nie są obrażone przez konkordat.

Hr. Szegenyi mówi, że stanowisko protestantów było zawarowane traktatami i prawami krajowemi, i niebyło potrzeba innej regulacyi.

Arcyksiążę prezes powstrzymał dalsze rozprawy i poddał pod głosowanie wniosek o przejściu do porządku dziennego, to jest do budżetu, gdyż rozprawy przybierały cechę nazbyt ożywioną, a nawet namiętną.

Hr. Szecsen wniósł, aby uznać, że specyalne skargi nie są wnioskami do uchwał, lecz tylko materyałem służącym do objaśnienia głównych przedmiotów obrad. Rada przyjęła tę reklamacyę.

Po tych rozprawach nad konkordatem zanim przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem, radca Plener zawiadujący ministerstwem skarbu, wyjaśnił w odpowiedzi na interpelacyę dawniejszą p. Starowiejskiego względem emerytalnych urzędników krakowskich, iż zastosowano do takowych przepisy austryackie.

Hr. Nadasdy minister sprawiedliwości, oświadczył także, że sieroce pieniądze powzięte do funduszu umorzenia długów państwa, wynoszą tylko $1\frac{1}{2}$ miliona i że ich od r. 1858 już nie zabierano.

Jeszcze nastąpiła krótka rektyfikacya co do ostatniego głosowania zgromadzenia nad sprawą podatkową, poczem hr. Clam czytał dalej, i przystąpił do podatku domowego.

Komitet podnosi wielką wysokość tego podatku, która, pominąwszy inne okoliczności, zmniejsza niezaprzeczenie chęć budowania.

P. Plener niezaprzecza, że podatek ten równie innym podatkom jest bardzo znaczny, i że należałoby go zniżyć, o czem wszakże myśleć nawet nie można. Stara się zestawieniem dat statystycznych dowieść, że nie budowano w ogóle w tych latach mniej niżeli dawniej.

Radca Toperczer przedstawia na to, że podatek klasyczno-domowy był stosowniejszy, niż dochodowy z domów. Ten bowiem pobierają bez względu na to, czy dóm przynosi dochody, czy nie.

Dr. Hein przemawia przy tej sposobności za tem, aby uwolnione zostały domy nowe od podatków na dłuższe lata.

Zastępca ministra odpowiada na to, że to już należy do mającej się przedsiębrać przyszłej reformy podatkowej, a zatem teraz nic się o tem powiedzieć nie da.

Hr. Nostitz godzi się zupełnie ze zdaniem dr. Heina, i przytacza Pragę, gdzie ciągle drożeją pomieszkania, miejsca na budynki najdogodniejsze stoją próżne, a nikt przecież budować nie chce. Przyczem przechodzi na potrzebę już wczoraj dotkniętą instytutów kredytowych, który równie jak i właścicielom ziemi, tak i posiadaczom domów po miastach przyjdzie w pomoc, i ułatwić może stawianie domów. W końcu wspomina o trudnościach, jakie napotyka utworzenie instytutu kredytowego w Czechach zaprojektowanego.

Hr. Gołuchowski w odpowiedzi na to powiada, że jest za instytutami kredytowemi opartemi na nieruchomym majątku, i potwierdził plan do podobnej instytucyi w Węgrzech, lecz gdzie jak w Czechach fundusz domestykalny ma być użyty dla takiej instytucyi, tam trzeba zostawić rozstrzygnięcie przyszłemu sejmowi krajowemu.

Hr. Clam cieszy się, że minister odwołuje się do sejmu, lecz dodaje, że istnieje wydział stanowy.

Hr. Gołuchowski zaprzecza wydziałowi stanowemu prawa rozrządzania funduszami krajowemi.

Po niektórych jeszcze przemówieniach do wyjaśnienia przedmiotu dążących, przeczytaną została poprawka przez hr. Clam podana następującej treści:

„Wypadałoby poddać pod ścisłą rozwagę wysokiego rządu, czyby liberalniejsze wymierzenie lat wolnych przy nowych budowlach nie było dobrym środkiem połączenia interesu podatkowego z ożywieniem ochoty budowania."

Wniosek ten został przyjęty. Hr. Clam czytał dalej. Kolej przyszła na podatek zarobkowy i dochodowy. Wydział wątpi, czy z powodu chwiejących się kursów pieniężnych i szkodliwego ich wpływu na handel i przemysł, zapisane cyfry tego podatku wejdą do skarbu. Wszakże z uwagi na samowolne szacowanie zarobku i dochodu prywatnego przez urzędników skarbowych, tudzież demoralizujące przez strony składanie fasyi dochodów, wydział poleca, aby rząd cały ten system opodatkowania wziął pod rozbiór, i usunął wady jego.

Hr. Majlath podnosi jedną jeszcze węgierskich stosunków tyczącą się okoliczność. W Węgrzech bowiem, potworzyły się pod nazwą kas oszczędności Towarzystwa akcyjne, które postępując stosownie do celów onych kas tak pożytecznych, nadzwyczajne miały powodzenie, i okazały się wielce pożytecznemi. Są to jedyne w tej chwili instytucye kredytowe, jakie posiadają Węgry. Nie uszły te Towarzystwa sokolemu wzrokowi jakiegoś podatkowego urzędnika, i zabrano się do nich jakby do gorzelni lub cukrowni. I wyszło rozporządzenie, że dochodowy podatek nie ma być płacony od dowiedzionego czystego dochodu, ale od wkładek kapitałowych interesowanych. Nastąpiły oczywiście reklamacye najenergiczniejsze, w skutek których rozporządzenie nie zostało wprawdzie wykonane, ale tylko zawieszone. Owóż mowca żąda na to zwrócić uwagę rządu, bo miecz Damoklesa wisi ciągle nad temi instytutami.

Zastępca ministra wyświecając ten przedmiot potwierdza, że mnogie już do niego w tej mierze przychodziły skargi, i przyrzeka ja najrychlej rzecz tę uregulować.

Hr. Barkoczy przemawia w tym samym przedmiocie, wyświecając sposoby działania tych kas oszczędności i pobierane procenta. Czyni to głównie, aby wykazać, że węgierskie kasy oszczędności różnią się w składzie swoim o wiele od wiedeńskich.

Inni jeszcze radcy węgierscy popierają te zażalenia zwracając jeszcze na to uwagę, że co do kas oszczędności owe wyżej przytoczone rozporządzenie obowiązuje wstecznie, i dodają przykłady samowoli urzędników przy wymierzaniu podatku dochodowego. Wkońcu wniosek budżetowego wydziału przyjęto jednogłośnie.

Hr. Clam czytał dalszy ustęp sprawozdania komitetowego, co do podatku osobisto zarobkowego w Węgrzech i Siedmiogrodzie zwykle pogłównym zwanego. Wydział twierdzi, że tylko położenie finansowe może uniewinniać zasady, wedle których ten podatek został wprowadzony, ale mimo to spodziewać się należy, że i w tym względzie dołożone były wedle możności starania, aby ominąć niedogodności tego i tak za prowizoryczny ogłoszonego systemu podatkowego.

Radca Jakabb podnosi okropną niesprawiedliwość tego podatku. Ma on głównie na względzie Siemiogród. Podnosi naprzód nieproporcyonalny stosunek tego podatku w Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Węgrzy z ludnością 8 milionów, płacą pogłównego 3,981.000 złr., Siedmiogród z ludnością 2,172.000, co stanowi czwartą część ludności węgierskiej, płaci 1,680.000 zlr., tego podatku, a zatem prawie połowę tego, co płacą Węgrzy. Lecz pominąwszy to pogłówne, niema ani słuszności za sobą, ani zasady, któraby się dała usprawiedliwić. Płaci się po prostu od głowy, to jest właściwie za to, że się żyje i jak mówią w Siedmiogrodzie że się powietrzem oddecha, podczas gdy do życia więcej jeszcze od powietrza potrzeba. Po gminach wiejskich podatek ten wynosi od każdego ojca rodziny 4 złr., od nieożenionego 2 złr., i to gdy już opłaci wszystkie inne podatki. Stosunek w miastach jest jeszcze gorszy. Tam ludność jest podzielona na trzy klasy. Pierwsza klasa płaci 10, druga 8, trzecia 6 albo 7 złr. od osoby.

Zastępca ministra odpowiadając na to, przyznaje, że to opodatkowanie w Siedmiogrodzie zwróciło uwagę ministerstwa i jest właśnie przedmiotem obrad podatkowej komisyi.

Po kilku jeszcze przemówieniach, między któremi hr. Barkoczy podniósł, że w Węgrzech z tem pogłównem dziwne dzieją się rzeczy, bo nieraz jeden i ten sam płacić musi po 6 i po 8 razy od jednej swojej i tej samej głowy, co nawet w Turcyi się nie zdarza, i to dla tego, że w kilku komitatach lub miastach ma odrębne posiadłości — gdy dalej nikt głosu nie żądał, hr. Clam przeszedł do podatków niestałych. I zaczął naprzód od podatku od gorzałki. Przynosi on 14 milionów, co odpowiada 4 milionom wiader. Wydział twierdzi, że wyrób mógłby się powiększyć, gdyby zamiast od zacieru, obliczono podatek od gotowego wyrobu, przez coby także zmniejszyły się koszta poboru podatkowego.

Zastępca ministra zgadza się na to, przyznaje że podatek jest zbyt wygórowany, lecz zaprzecza aby się produkcya gorzałki zmniejszyła; małe tylko gorzelnie ucierpiały, nie mogąc znieść współzawodnictwa z większemi.

Książę Salm przemawia za wnioskiem wydziału, i sądzi że opłata 3 zł. od wiadra spirytusu jest zbyt wysoką.

Hr. Barkoczy podnosi jeszcze kwestyę komisyj, jakie były wyznaczone do zbadania tego przedmiotu, i twierdzi, że system prowadzenia tej komisyi u nas jest niedokładny. W tym względzie należałoby pójść za przykładem Anglii, tam podobne komisye są urządzone na wielką stopę; tam każden ma prawo zdanie swoje przed komisyą objawić. U nas w Austryi dzieje się zupełnie inaczej. Są one zupełnie ściśnione; szef urzędu, do którego kwestya należy, sam sobie wybiera członków do komisyi, kwestya zatem musi być jednostronnie tylko rozbieraną.

Hr. Hartig przemawia w tym samym sensie, dodając uwagę, że w czasie jak Lombardya należała jeszcze do Austryi, wywóz gorzałki był bardzo znaczny; odtąd znacznie się zmniejszył.

Po krótkiem przemówieniu dr. Strassera, któren zwracał uwagę zgromadzenia na stosunki w Tyrolu w tym względzie istniejące, gdy nikt więcej głosu nie żądał, przyjęto dodatek do wniosku wydziału, że należy wspierać wywóz gorzałki przez mniej utrudniony zwrot podatku od wywiezionego produktu.

Hr. Clam ciągnąc dalej sprawozdanie komitetowe, przystąpił do podatku od wina.

Podatek ten wyrachowany jest na $7\frac{1}{2}$ milionów. Komitet przemawia za tem, aby rząd postarał się o cłowe ułatwienia, mianowicie przy cłowym Związku niemieckim. Co do podatku na wino w kraju rozłożonego, komitet nie może przemilczeć, że to opodatkowanie najciężej spada na klasy pracujące, przyzwyczajone do tego domowego trunku. Jakoż opodatkowanie to wydaje się być podwójnem opodatkowaniem jednego i tego samego przedmiotu: raz podatkiem gruntowym, a drugi raz konsumcyjnym; z czego też w całej ludności największe panuje nieukontentowanie.

Radca Toperczer zwraca uwagę, że w Węgrzech zarówno pobierają podatki od producentów wina jak i od konsumentów, gdy tymczasem w innych krajach producenci wina mają wielkie ułatwienia pod tytułem trunku domowego.

Hr. Barkoczy przemawia za uproszeniem rządu, by ten ułatwił wywóz wina przez traktaty handlowe nietylko z Niemcami, ale szczególnie z Rosyą.

Prezes ministrów hr. Rechberg zapewnia, że rząd będzie miał to na pamięci przy wszystkich nowych lub odnawianych traktatach. Nie tai wszakże, że są niektóre trudności, mianowicie dlatego, że na wszystkich placach handlowych wina francuskie tańsze są od węgierskich. Powodem tego jest położenie Węgier, zkąd wino przez wielką odległość mil końmi musi być prowadzone, gdy tymczasem wino francuskie prosto z Bordeaux idzie na okręta.

Hr. Clam przemawiał jeszcze za ulżeniami w tych wszystkich przemysłowościach, które mają związek z rolnictwem. Rolnik nie może tak jak fabrykant stosować się pod względem ilości wyrobu swojego do konjunktur handlowych; opłacanie z góry od wyrobu przeznaczonego na wywóz, a które ma później być zwrócone, jest dla producentu ciężarem.

Zastępca ministra zwracając jeszcze mowę do gorzelni zrobił jeszcze tę uwagę, iż chociażby gorzelni nie przynosiły wyraźnej korzyści, zostaje przynajmniej pognój dla rolnictwa.

Hr. Andrassy odpowiedział na to, że jest to wprawdzie ostatnia pociecha, jaką nam daje pan zastępca ministra, ale że jako gospodarz tę musi dodać uwagę, że taki pognój jest zanadto drogi dla gospodarza.

Gdy nikt więcej głosu nie żądał, ustęp sprawozdania komitetowego z poprawką hr. Barkoczego co do ułatwienia wywozu win za pomocą traktatu z Rosyą — został jednogłośnie przyjęty.

Na tem skończyło się posiedzenie z dnia 17. września.

Posiedzenie *z d. 18. wrześ.* rozpoczęło się dłuższą mową hr. Thuna ministra oświecenia, który wracając do dawniejszych rozpraw wyświeca dawniejsze punkta. I tak biskupowi Szaguna odpowiada co do szkoły realnej w Abrudbanya, że wprawdzie było w tym względzie przyzwolenie Najj. Pana, ale że jest zasada, że w Siedmogrodzie tak jak i gdzieindziej koszta budynku szkoły i jej utrzymania miejscowemi funduszami pokryte być powinny. Ostateczne zaś sprawozdanie w tej sprawie oczekuje pan minister lada chwila. Co się zaś tycze zarzutów br. Petrino co do funduszów szkolnych i kościelnych w Bukowinie istniejących, minister Thun powtarza co pierwej powiedział, że zarzuty te opierają się na przedmiotach nie należących zupełnie do zakresu ministerstwa oświecenia. Przechodzi dalej p. minister całą historyę fundacyj szkolnych za panowania austryackiego w Bukowinie od roku 1774, przyczem dodaje, że dobre chęci rządu przerwane zostały zdarzeniami lat 1846 do 1848. Ztąd przechodzi pan minister do obrony konkordatu, do którego że należał, uważa za najprzyjemniejszą pamiątkę swego życia politycznego.

Po kilku przemówieniach ze strony biskupa Szaguna, br. Petrino, i odpowiedziach ministra, hr. Szecsen zajął głos podnosząc, jak jest przykro, że przychodzą pod obrady kwestye, nie należące do porządku dziennego, i które nie mogą być inaczej traktowane jak tylko jednostronnie, a rozbudzają niepotrzebnie uwagę we wszystkich prowincyach. Przystępując potem do konkordatu, zwraca uwagę na to, że dawniejsze prawne pojęcia w niektórych prowincyach nie godzą się z układem nowego konkordatu.

Dr. Hein żądał, ażeby zgromadzenie przeszło do dziennego porządku, z tem wszakże zastrzeżeniem, że nie jest kompetentne stanowić kwestyi konkordatu.

Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, ale bez zastrzeżenia proponowanego przez dra Hein.

Hr. Clam czytał dalej sprawozdanie komitetowe i przystąpił do podatku od piwa. Komitet podaje uwagę rządowi, czyliby podatek od piwa wynoszący 16 milionów, dla uproszczenia manipulacyi podatkowej, niemożna przemienić na podatek od słodu.

Zastępca ministra finansów przedstawia, że podatek od piwa jakkolwiek znaczny nie wpłynął szkodliwie na tę gałęź przemysłowości, albowiem od roku 1847 do 1859 wyrób piwa podniósł się z 6 milionów na 11 mil. wiadr. Przemawia dalej przeciwko zaprowadzeniu podatku od słodu, chociaż doświadczenia w sąsiedzkim kraju dobre za tym podatkiem dają świadectwo. Ale toczono już nad tem obrady w ministeryum finansów z przypuszczeniem ludzi fachowych, rezultat wszakże wypadł przeciwnie.

Radca Trenkler podnosi przy tej sposobności kwestyę propinacyjną, i robi wniosek, aby do sprawozdania komitetowego dodać następującą poprawkę: „Wysokie zgromadzenie przemawia przy tej sposobności za rychłem uregulowaniem praw propinacyjnych, w myśl zasad nowego porządku przemysłowego (*Gewerbe Ordnung*)."

Hr. Clam przemawia przeciw temu wnioskowi, opierając się na tem, że prawo propinacyjne jest własnością. Naruszać własność gdziekolwiek, jest to naruszać całą zasadę prawa i porządku. W końcu prosi mowca, aby zgromadzenie odrzuciło wniosek radcy Trenklera.

Zgromadzenie znaczną większością przystało na wniosek Hr. Clam.

Radca Starowiejski przemówił w tym względzie jak następuje: Co do Galicyi pozwalam sobie zrobić tę uwagę, że mając wzgląd na stosunki galicyjskie, podatek od piwa w tej prowincyi jest przesadnie wielki, i że przez to ta gałęź przemysłowości znacznie tam w tyle pozostaje. Wykazuje mowca cyframi podniesienie tego podatku w Galicyi, i dowodzi, że to zbyteczne podnoszenie podatku od piwa pociągnęło za sobą upadek częściowy tej gałęzi zarobkowania, a dochodów przeto nie podniosło. I tak w r. 1851 było w wschodniej Galicyi 199, a w zachodniej wraz z Krakowem 150 browarów piwnych. W r. 1856 liczba ta w wschodniej Galicyi spadła na 150, a w zachodniej na 113. Podatek wynosił w r. 1851 razem z obu Galicyj 338,000 zł., a w r. 1856 gdy podatek został podniesiony, razem 251,000, a zatem o 87,000 czyli o czwartą część mniej. W ostatnich dwóch latach wprawdzie kapitaliści potworzyli większe browary, ale to niezawodna, że podniesienie tego podatku ten miało skutek, iż wyrób piwa, który się rozdzielał na cały kraj, i tym sposobem dla wielu był korzyścią, teraz skoncentrowawszy się w kilku rękach, stał się niejako monopolem bogatych kapitalistów. A przecież nie może to być z korzyścią dla rządu, żeby szczególne indywidua bogaciły się, a kraj cały ubożał.

Dało to p. Starowiejskiemu powód, że przeszedł z tego do ogólnego poglądu na upadek Galicyi pod względem materyalnym, wyprowadzając bardzo słusznie, jaki wpływ szkodliwy podwyższone podatki wywierają na stan rolnictwa podupadły w tym kraju, przeważnie przecie rolniczym. I tak Galicya, której stan był dawniej tak kwitnący, stanie się wnet dla rządu ciężarem raczej, niżeli podporą. Tu mowca porównywa położenie teraźniejsze Morawii z położeniem Galicyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

Lwów d. 20. października 1860.

Dodatek do numeru 84. PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO.

Ostatnia poczta.

Times podaje następujące wiadomości z Neapolu z d. 16. b. m. „D. 17. miał król przyjechać do Neapolu. Prodyktator i ministrowie zrzekli się władzy. Garibaldi pragnie, aby rezultat głosowania nad aneksyą potwierdzony został przez zgromadzenie narodowe neapolitańskie i sycylijskie. W mieście agitacya, patrole przeciągają po ulicach.“

Persev. z d. 17. b. m. donosi z Grottamare z d. 13. b. m.: „Dziś Wiktor Emanuel przyjmował deputacyę neapolitańską. Król odpowiedział na wniosek tyczący się aneksyi, iż niezłomną ma wolę naprawić krzywdę zrządzoną Włochom przez los i Europę, a jeżeliby przyszła potrzeba, walczyć chce do upadłego, by spełnić życzenia ludów oddających mu się z zaufaniem. Spodziewa się, że Neapolitańczycy przyczynią się tak jak Lombardczycy i Toskańczycy do tego, że się nakoniec Włochom poszczęści. Król będzie się dalej tej polityki trzymał stale i niewzruszenie.“

Dalej pisze *Persev.* „Na posiedzeniu senatu w d. 16. b. m. prawo o aneksyi uchwalonem zostało 84 głosami przeciw 12. — Hr. Cavour cieszy się, że polityka rządu mimo że jest rewolucyjną, znajduje w senacie silne wsparcie.“

Z innych wiadomości z Włoch podnosimy co ważniejsze:

Z powodu, że Mazzini wzbrania się opuścić Neapol, zakazał prodyktator zawiązywanie politycznych klubów.

Garibaldi zadekretował blokadę Gaety i Messyny, francuzki admirał de Tinan nie uznał jej jednak. Z najnowszej odezwy Garibaldego do mieszkańców Molizy z d. 6. paźd. podnosimy tymczasem ostatni ustęp, który opiewa: „Do broni! macie jeszcze cztery miesięcy czasu, ażeby się włożyć w życie wojenne. D. 5. marca r. 1861 zagrzmią na całej ziemi włoskiej hymny wolności i odrodzenia.“ W proklamacyi zaś, w której zawiadamia Neapolitańczyków o rychłym przyjeździe Wiktora Emanuela, mówi: „Przyjmijmy otwartemi ramionami wysłannika Opatrzności. Zgoda, jedność Włoch i Wiktor Em. niech będą ustawicznym symbolem odrodzenia!“

Urzędowa *Preussische Ztg.* zamieszcza krótki artykuł wstępny o stanowisku Prus do Anglii. Treść jego jest taka: „Związki familijne obu dworów sprowadziły zjazd w Koblenz, który ma znaczenie daleko sięgające w obecnem położeniu Europy. Oba państwa zbliżone są do siebie nie samem tylko spokrewnieniem dynastyi, lecz bliskie interesa, tudzież polityczne położenie zbliżają Anglię i Prusy do siebie. Na zjeździe w Koblenz odbywały się narady między ministrami obu państw, które wzmocniły i upewniły obustronne związki. Im zawikłańszemi są stosunki europejskiego systemu państw, tem bardziej zadawalnia zgodność zapatrywania się Prus i Anglii na wielkie kwestye. W tej chwili trudno obliczyć wszystkie punkta i szczegóły tego zapatrywania się, tudzież wykonania wspólnych zamiarów, lecz dość nadmienić, że panuje zgodność między niemi. Podczas kiedy zjazd warszawski świadczy o ciągłej przyjaźni Prus ku Austryi i Rosyi, rezultat narad koblenckich każe Prusom szanować interesa, które ją wiążą z Anglią.“

Z Brukseli donoszą, że w d. 14. b. m. był na dworze króla belgijskiego, zwanego reżyserem koalicyj, wystawny wieczór na cześć obecnej tam teraz królowej angielskiej. Z królową był tam także lord Russel. Na powitanie królowej przybył także z Paryża lord Cowley.

Revue Eur. zapewnia, że na zaprojektowany przez Francyę kongres zgodziła się także Anglia.

○ **Wiedeń 17. paźdz.** (*Spodziewane patenta. Fzm. Benedek. — Z Węgier i Wenecyi. — Warszawa.*) Dzienniki otrzymały z urzędu polecenie, nie rezonować nad przyszłemi reformami tak długo, póki takowe w urzędowej *Gazecie Wied.* niezostaną ogłoszone. Stosownie do tego, nie wdając się w żadne rozprawy, powtarzam li tylko te z obiegających wieści, które za zezwoleniem władz, tutejsze pisma drukiem ogłosiły. Najważniejszą z tych pogłosek jest zamieszczona w dzisiejszej *O. D. P.* i *Presse*, wiadomość o podziale państwa na pięć wielkich prowincyj. Pierwsza się ma składać z krajów należących do Rzeszy niemieckiej, druga i trzecia z Węgier i kra-

jów dawniej do Węgier należących, czwarta z Weneckiego, a piąta wreszcie z Galicyi i Bukowiny. Każda z tych prowincyj ma otrzymać kanclerza, Węgry zaś palatyna, którym ma zostać mianowany arcyksiążę Józef lub też Maksymilian. Pogłoski o zmianach w ministeryum nieustają; hr. Szecsen ma wstąpić do gabinetu. Innych pogłosek nie powtarzam, dodam tylko, że powszechnie spodziewają się w sobotniej *Gaz. Wied.* czytać ogłoszone najwyższe patenta o reformach.

Przybył tu w skutek zawezwania telegrafem fzm. Benedek z Pesztu. Ma niezwłocznie odjechać do Włoch. Powołano także telegrafem hr. Emila Dessewfiego prezydenta akademii węgierskiej, i znanego ze sprawy protestanckiej br. Mik. Vay. W jakim celu, nie wiadomo.

W Węgrzech pogorsza się sytuacya z dniem każdym. Prócz internowań, które nieustają, wielu właścicieli ziemskich z okolic Preszowa pociągnięto do śledztwa z powodu mów, jakie mieli na ostatniem zgromadzeniu gospodarczem. Oskarzono ich o zdradę stanu. Nieobradowali oni bowiem, jak opiewa oskarzenie, nad gospodarstwem, lecz nad niepłaceniem podatków. Hr. Edw. Karolyi, został już wprawdzie uwolniony i wrócił do domu, mimo to nieustają pogłoski o powodach jego uwięzienia w Salzburgu. Najważniejszą jest wersya, podana także w tutejszych dziennikach, według której mają być dowody przeciw hr. Karolyemu, że on jako przełożony kilku Towarzystw gospod., ma stać na czele stronnictwa, które dąży do wstrzymania płacenia podatków w Węgrzech. Nie jest także pocieszającem doniesienie świeżo tu nadeszłe, że młodzież węgierska, i to niestety ludzie wyższego wykształcenia, opuszczają bardzo licznie kraj, udając się do księstw Naddunajskich, gdzie jak rząd wie z pewnością, gromadzą się żywioły rewolucyjne z emigracyi.

W równie smutnem świetle, przedstawiają się rzeczy we włoskich prowincyach. Świeżo z Wenecyi przybyły urzędnik nie ma dość słów do skreślenia mi fatalnego położenia urzędników narodowości niemieckiej w Wenecyi. Włosi, mianowicie z wyższych stanów, odmawiają sobie wszelkich przyjemności, nawet pojedyńczych przechadzek, pocieszając się, że niebawem spełnią się ich życzenia, i że hr. Cavour stosownie do przyrzeczenia, spędzi karnawał w Wenecyi. Nie brak na nieprzyjaźnych rządowi demonstracyach, ale o tem wolę nie mówić. Dzienniki wiedeńskie dość o tem piszą.

Obok reform, zajmuje umysły ogółu zjazd warszawski, lubo barometr nadziei, jakie pewna część naszych dawnego kroju polityków sobie roiła, spadł mocno. Faktem jest, że pojutrze w nocy wyjeżdża Najj. Pan osobnym pociągiem z Wiednia. Równocześnie wyjeżdża hr. Rechberg. Poseł rosyjski p. Bałabin wyjechał już dzisiaj. Posłowie austryaccy ks. Metternich i hr. Apponyi nie odjadą na swoje urzęda do Paryża i Londynu aż po powrocie Najj. Pana z Warszawy.

(*L*) **Z Multan** *14. października.* (*Wyjazd księcia, brak sympatyi dla Słowian, niezadowolenie ogólne, wojsko.*) Książę nasz popłynął do Stambułu. Niechcę się więcej zapuszczać w domysły i kombinacye, co go do tej podróży skłoniło, która tyle razy zapowiadaną i odwołaną była; to tylko pewnem jest, że Turcya do tej podróży wielką przywiązywała wagę, i dla niej porobiła w rytuałach etykiety wielkie koncesye. I tak książę i orszak jego składający się ze 114 osób wojskowych i cywilnych, wszyscy bez wyjątku w mundurach, przybywszy z Bukaresztu do Gałacu, zastali tam oczekującego ich baszę i dwóch pułkowników tureckich przysłanych dla powitania księcia w imieniu sułtana; książę wsiadłszy na okręt francuski kompanii messagerie imperial, popłynął tymże aż do ujścia Suliny, gdzie się przesiadł na korwetę turecką, która go przewozi do Stambułu.

Wieść już nas doszła, że podróż odbyła się szczęśliwie; w Bukareszcie oprócz wotowanego miliona piastrów na tę podróż, ofiarowano księciu pałasz cały wysadzany drogiemi kamieniami, stósowny do ubioru dawnego, narodowego, w jakim się książę przedstawi sułtanowi. Program podróży tak ułożony, że w przeciągu dni 16 ma być książę z powrotem.

Wiadomo także, że konsul francuski, któren od czasu powrotu swego z Paryża we wszystkich interesach kraju zachowuje się biernie, że on i w tej podróży niemiał żadnego udziału; tem więcej zastanawiać musi, że konsul angielski, zdawszy sprawy swoje sekretarzowi w Jasach, księciu w tej podróży towarzyszy aż do Stambułu, i dla tego uwagi Morning Chronicla o tej podróży jako wchodzącej w politykę angielską, mogłyby być nie bezzasadne. Jednakowoż bardzo się ci mylą, i dowodzą nieznajomości kraju i tutejszych stosunków, którzy przypuszczają, że kraj nasz mógłby wziąść czynny udział w wypadkach, które się przygotowują w Turcyi europejskiej. W ruchach narodowości słowiańskiej, kraj nieweźmie żadnego udziału, z powodu braku sympatyi dla Słowian, i tej separatystycznej tendencyi, jaka tu jest oddawna wkorzenioną do wszystkiego, co jest obcem. Inna wersya, aby wojska nasze miały kiedyś pomagać Turkowi, jest także niemożebną.

Książę na czas niebytności swojej oddał władzę

rządu w ręce obu prezydentów, tak w Jasach jak i w Bukareszcie. Izba wołoska zamknięta, dała dowody rządowi wielkiej swej uległości, wszystkie rządowe projekta i podatki uchwaliła. — W kraju całym wielkie panuje niezadowolenie, z przyczyny reform, które się wprowadzają: i tak mnóstwo mnichów i mniszek z klasztorów pokasowanych, zapełniają kraj narzekaniami, chłopstwo niebardzo słucha, oczekując reform i zmiany w pańszczyźnie; bojarowie obawiając się utraty pańszczyzny, niezadowoleni narzekają na podatki, które teraz opłacać muszą; mieszczaństwo niezadowolone z powodu opłat od domów i patentów od przemysłu. Ogólne to niezadowolenie, jest naturalnem następstwem reform, które wymagają wiele ofiar.

Wiele jest także w kraju narzekania na partyę unionistów; im to przypisują, że te wszystkie ciężary na kraj oni dążnościami swojemi ku reformom i zjednoczeniu sprowadzili.

Opinia publiczna, która dosyć silnie się objawiała, od niejakiego czasu osłabła. Nieufność i intrygi rozbiły partyę liberalną. Ubieganie się za urzędami, ta choroba kraju, zmieniła sposób myślenia u tak zwanych liberałów w uległość i usłużność, a rząd tym sposobem zapewnił sobie większość głosów w Izbach, aby podnieść ducha wojskowego w kraju; ministeryum oświecenia wydało rozporządzenie, aby tak w niższych jako i w wyższych szkołach, w dniach rekreacyi, młodzież pod przewodnictwem wojskowych ćwiczyła się w marszach i robieniu bronią — co się młodzieży bardzo podoba. Miejsce dzwonków szkolnych zastąpiły bębny.

Wojsko nasze się powiększa, kawalerya zamówiła w Rosyi 1000 remont dobrych.

Rekrutacya we Lwowie przypadająca na r. 1861, odbędzie się w moc postanowienia cesarskiego z d. 21. września jeszcze tego roku. Powołane są 5 klas wieku od r. 1836 do 1840 ur. Na przejrzenie spisu osób i reklamacye przeznaczony czas od d. 20. do 25. b. m.; losowanie nastąpi d. 5. i 6. list., a stawienie rekrutów d. 4. grudnia.

Kurs Wiedeński z d. 20. października.

	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	75	90
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	25
Akcye banku narod. za 100 złr.	760	—
„ tow kred. na 200 złr.	172	60
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	113	—
Londyn za 10 ft. sterl.	131	85
Dukaty ces	6	30

Kurs Krakowski z d. 18. października.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 154—157

Egzemplarz DODATKU kosztuje 3 kr. w. a.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.